PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 55 (752) SOBOTA DNIA 9 LIPCA 1932 ROKU ROK XII

Witajcie, drodzy goście z Północy!

Piłkarze przed wielką próbą

W niedzielę mecz Szwecja-Polska. List i depesza z pokładu „Pułaskiego"

Kusociński pisze z „Mauretanji" do „Przeglądu Sportowego"

Wywiad z Nurmim na dworcu w Paryżu. Sokoli w Pradze. Przed mistrzostwami szosowemi Polski.

W niedziele, dn. 10 lipca stadjon Legji w Warszawie bedzie widownią wielkiego meczu piłkarskiego: na reprezentacyjnem boisku stolicy drużyna narodowa Polski zmierzy swe siły z najlepszymi piłkarzami Szwecii.

Ze sportowcami — dżentelmenami z dalekiej Północy walczyliśmy już nie raz; wygrywaliśmy z nimi i ponosiliśmy porażki, przeżywaliśmy dni wielkich triumfów i bolesnych klesk.

Nigdy jednak nie było między nami, a Szwecją najmniejszych zgrzytów, każda strona witała zawsze swych gości nadzwyczaj serdecznie, z szeroko otwartemi ramionami, zawsze obaj przeciwnicy potrafili być dyskretni i subtelni w razie zwyciestwa, oraz znosić z godnością swe porażki.

Mecz niedzielny w niezwykle miłych stosunkach polsko-szwedzkich będzie niewątpliwie dalszem ogniwem łańcucha, który z czasem złoży się zpewnością na jedną z najpiekniejszych kart w historji polskiej piłki nożnej.

Spotkanie to, poza innemi miłemi okolicznościami posiadać będzie jeszcze dwa doniosłe momenty. Jeden z nich to pierwsza wogóle od chwili istnienia polskiej piłki nożnej wizyta reprezentacji Szwecji w Warszawie, drugi — to fakt, że pierwszy mecz Polska — Szwecja miał właśnie miejsce w Sztokholmie 10 lat temu.

Ostatni raz triumf nad Szwecją odnieśliśmy dwa lata temu w Sztokholmie. Trzydzieści tysięcy widzów, wypełniających wówczas trybuny do ostatniego miejsca podziwiało grę Polski, wspominając ich zwyciestwo na ziemi szwedzkiej w r. 1922-im, zwycięstwo tem dla nas cenniejsze, że pierwsze w dziejach naszych spotkań międzypaństwowych.

Uczestnicy ostatniej wyprawy do Szwecji wspominają ją dotychczas z rozrzewnieniem i już dziś martwią się, jak trudno będzie się zrewanżować na doprawdy nieprawdopodobną gościnność i opiekę jaką otaczano naszą ekspedycję w Sztokholmie.

Czcigodny dr. Johanson, piastujący od lat dwudziestu siedmiu godność prezesa związku i długoletni członek zarządu FIFA, nie odstepował naszej drużyny na krok i czuwał, by nam na niczem nie zbywało. Nasz ambasador sportowy w Szwecji p. Brodaty chodził stale wzruszony od jednego gracza do drugiego, nie mogąc nacieszyć sie nimi i zwyciestwem.

Obok strony sportowej, ileż innych wrażeń pozostanie jeszcze na zawsze wśród uczestników tej pieknej wycieczki.

Jakże wspaniałem zakończeniem pobytu była wycieczka po wygranym meczu do miejscowości kąpielowej Saitiösbaden i spędzenie w beztroskim nastroju całego dnia, obiad w luksusowem sanatorjum, a potem na pożegnanie kolacja ze Szwedami w pieknym hotelu, wśród drogo cennych kryształów, wspaniałych sadzawek i fontann.

Pamiętają też wszyscy przebieg samego meczu, doskonałą grę Martyny i Seichtera, piękną bramkę Sperlinga, radość p. ministra Rozwadowskiego i Jego Małżonki i piekny moment wychylenia z drużyna naszą kielicha wina w szatni zaraz po zwycięstwie na cześć Polski i polskiego sportu.

Nie było wtedy ani jednej osoby niezadowolonej. Wśród drużyny panowała radość i niczem niezmącona harmonja.

Cieszyli się jednak także i Szwedzi. Gorycz ich porażki osładzało im dżentelmeństwo Polaków, ich humor i werwa i nie kryli wcale niekłamanej sympatji do naszych chłopców.

Dziś goścімy u siebie naszych niedawnych gospodarzy. Musimy przyjąć ich jaknajgościnniej. Musimy uczynić to tembardziej, że przyjeżdża z nimi sam Johanson, oraz kapitan związkowy Bergman, który w Stokholmie towarzyszył naszej drużynie przez cały czas.

*

Kapitan związkowy P. Z. P. N.-u p. Kałuża zestawił drużynę polską w sposób nastepujący:

Albański (Pogoń), Martyna (Legja), Bułanow (Polonia); Kotlarczyk Józef (Wisła), Kotlarczyk Jan (Wisła); Mysiak (Cracovia); Szczepaniak (Polonia), Matias (Pogoń), Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia), Bator (Garbarnia). Rezerwa: Koźmin (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Cebulak, Nowakowski i Wypijewski (Legja). — Gałecki (ŁKS.).

Największą troska znawców footballu bedzie w składzie tym linja pomocy. Szwedzi bowiem są szybcy, a obu Kotlarczykom właśnie brakuje sprintu. Pozatem daleko im, zwłaszcza środkowemu Janowi, do formy którą błyszczał jeszcze dwa — trzy lata temu.

Niestety p. Kałuża wyboru wielkiego nie miał: z pośród czterech kandydatów na to odpowiedzialne stanowisko: Kotlarczyka, Cebulaka, Wilczkiewicza i Chruścińskiego, żaden nie odpowiada w 100 procentach tej ciężkiej roli.

Nie wiemy jeszcze jaka będzie umowa co do zamiany graczy. Gdyby jednak można było ich zamieniać do przerwy, uważalibyśmy za wskazane, aby Kotlarczyk I, który puchnie zwykle w drugiej połowie został zamieniony przez Cebulaka, reprezentującego ten sam mniejwięcej poziom gry.

Zresztą w walce niedzielnej liczymy bardzo na nasz napad. Cała piątka to gracze wysoko zaawansowani technicznie i przypuszczać należy potrafią oni dość długo przetrzymywać piłkę odciążając w ten sposób pomoc. Zwłaszcza wiele spodziewamy się po parze Nawrot — Matias. Obaj ci gracze znajdują się u szczytu formy i reprezentują dzisiaj najwyższe szczeble kunsztu piłkarskiego oglądanego w ostatnich latach w Polsce.

O obronie możemy tylko to powiedzieć, że zdawała ona w meczach międzypaństwowych egzamin ze swej wartości już niejednokrotnie. Jeśli zatem Albański stanie na wysokości zadania, uważamy iż mecz niedzielny powinniśmy rozstrzygnąć na swoją korzyść, wieńcząc go trzeciem cennem zwycięstwem nad Szwecją i zdobyciem na własność pięknego puharu p. Brodatego.

Sukcesu tego życzymy naszej reprezentacji z całego serca.



ZWYCIEŻCY ZE SZTOKHOLMU.
Zdjęcie naszej reprezentacji, która pokonała ostatnio Szwecję 3:0. Od lewej: Bułanow, Seichter, Kisieliński, Smoczek, Chruściński, Ałaszewski, Martyna, Ciszewski, Pazurek. Siedzą: Szczepaniak, Fontowicz, Mysiak. Z graczy tych pięciu wystąpi przeciw Szwedów w niedziele w Warszawie.



MARTYNA
żelazny obrońca reprezentacji Polski, dwunastokrotny nasz reprezentant, postrach napastników nieprzyjacielskich.



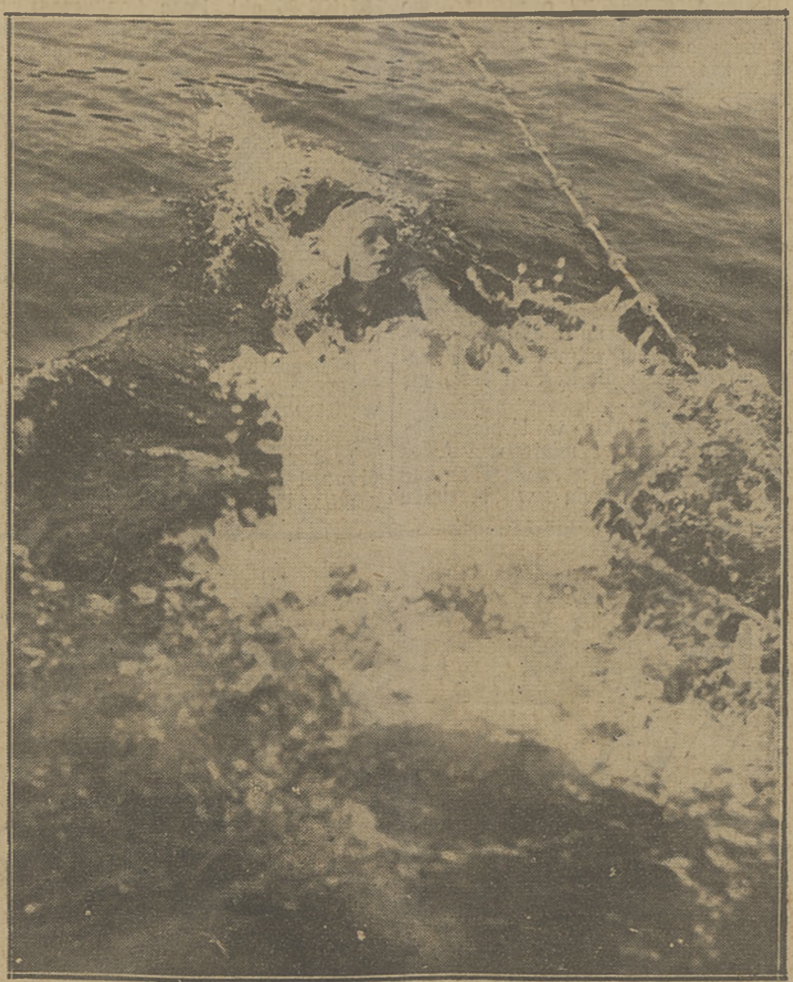
BUŁANOW
grać będzie przeciwko Szwecji swój 18-ty mecz w barwach Polski.



NAWROT i PAZUREK
świetny kierownik naszego napadu i lewy łącznik — tank drużyny polskiej.



GARBARNIA — POGOŃ 2 : 1.
Hanin zabiera piłkę Pazurkowi. Na lewo Kuchar, w głębi Jeżewski.



MORAWSKA — NAJSZYBSZA PŁYWACZKA STOLICY
Nie zadowoliła się zwycięstwem na 100 mtr. stylem dowolnym, zdobywając mistrzostwo Warszawy również i w crawlu nawznak.



MISTRZOSTWA POLSKI W MOTOCYKLIŹMIE
Najcięższe maszyny ruszają do walki. Chwilowo prowadzi Szwajcar Oilter (21) przed Alvenslebenem (23).

„Kusy“ w drodze do Ameryki

Od pociągu do pociągu w Paryżu

Mało kto wiedział o przejeździe Kusocińskiego przez Paryż, to też tylko kilka osób zjawiło się w sobotę rano na dworcu północnym. Nawet w podróży nie zapomina Kusy o „tempie“. Zjadamy „na chybcika“ śniadanie, popędzani przez naszego mistrza, któremu na trening śpieszno.

Za chwilę rzucam szoferowi: „Stade Jean Bouin et le plus vite possible“ i po warjackiej jeździe przez cały Paryż, znajdujemy się wreszcie na miejscu.

Tu o mało nie dochodzi do skandalu, gdyż Polakowi zabraniają biegać. Nie pomaga interwencja u teściowej sławnego Ladoumega, zarządzającej stadjonem. Do próśb mych dołącza się nawet służąca biegacza francuskiego, kótra z imponującą dokładnością wylicza ostatnie wyczyny Kusocińskiego; wstrętny babsztyl pozostaje nieubłagany.

„Nie pozwolono nikogo wpuszczać, i wyjątku nie zrobię“.

Klnąc opuszczamy niegościnny teren, który jeszcze tak niedawno był świadkiem sukcesu Kusego. Przejeżdżamy przez lasek buloński do Racing klubu. Tu już nas znają, to też za chwilę korzystamy z uprzejmości gospodarzy.

Kusy aż „się pali“, momentalnie jest w kostjumie. Kilka okrążeń po trawiastej bieżni, trochę gimnastyki i gorący tusz.

„Teraz dopiero czuję, że żyję“, krzyczy mi Janusz, wyskakując z pod prysznica.

W chwilę potem pędzimy na dworzec św. Łazarza, z którego wkrótce pociąg transatlantycki uniesie chlubę naszego sportu. Po drodze wstępujemy jeszcze do Cocheta, któremu chce Kusociński choć bilet złożyć, gdyż „biały mistrz“ jeszcze nie wrócił z Wimbledonu.

Przy wejściu na dworzec opada nas zgraja reporterów i fotografów. Opędzić się nie sposób, każdy choć kilka szczegółów chce się o nowym mistrzu świata dowiedzieć.

W tem jakaś dziwnie znajoma postać zbliża się do Kusego i dłoń mu ściska serdecznie. Boże drogi, poznaję, przecież to sam Nurmi.

Pozostali uczestnicy reprezentacji Finlandji z okien wagonu obserwują ten historyczny moment, reporterzy szaleją, ja też kręcę się niespokojnie na miejscu. Naokoło nas tworzy się coraz większy krąg ciekawych, którzy nie chcą utracić żadnego gestu z odbywającej się na migi rozmowy dwóch mistrzów. Do odjazdu została raptem minuta, to też zaczynają się ostatnie, gorączkowe pożegnania. Minister finlandzki, życząc powodzenia, ściska pokolei dłonie swych rodaków, podczas gdy Kusy, ginie na chwilę w ramionach niezwykle wzruszonego konsula Chmielińskiego.

W końcu gwizdek, Janusz z okna ruszającego już pociągu, dzieli się jeszcze ze mną swem ostatniem spostrzeżeniem: „Zauważył pan, jak mi Nurmi łapę ściskał, bo rok temu w Warszawie, to mi tylko dwa palce i to jak z łaski podawał“.

Już w prasie wieczorowej tegoż dnia ukazały się obszerne artykuły i fotografje Kusocińskiego. Popularny „Paris-Soir“ podobiznę naszego mistrza umieścił na pierwszej stronie. Wogóle zainteresowanie ostatniemi wynikami naszych lekkoatletów jest kolosalne, coraz to inne redakcje telefonują nieustannie, prosząc o szczegóły o naszej extraklasie.

Jan Gryżewski.

List Kusocińskiego z „Mauretanji“

Mauretanja, 2.7.32.

Szanowny i kochany Przeglądzie!

Jestem już na statku, który zawiezie mnie do Ameryki.

Mam chwilę czasu, by napisać jeszcze list, który zabierze z sobą na ląd pilot po wyprowadzeniu naszego kolosa na pełne morze.

Do kogo pisać, z kim się żegnać w ostatniej chwili? Chyba już tylko z najbliższymi.

Między nimi w pierwszym rzędzie są oczywiście koledzy-sportowcy, przyjaciele tak dalecy w tej chwili ode mnie, — piszę do nich wszystkich na ręce redakcji.

Podróż miałem z Warszawy dobrą i wygodną. Jechałem wagonem sypialnym. Pierwsza noc była trochę duszna, ale w Berlinie złapał nas deszcz i powietrze się oczyściło. Spałem i wypocząłem dobrze.

W Paryżu spotkałem drużynę fińską — co za dziwne zrządzenie losu! — z samych moich rywali i to najgroźniejszych. Byli oni tam od piątku i oczywiście trenowali.

Ja urządziłem sobie również trening na trawiastem boisku Racing-Clubu.

Otaczali mnie tam wszędzie serdeczną opieką. Zawsze był ze mną ktoś, na dworzec odprowadził mnie p. konsul Chmieliński i wzruszająco pożegnał.

Przy odjeździe spotkałem Nurmiego. Zaraz po przywitaniu spytał mnie jak udał mi się trening w Racing - Clubie. Przyznam się, że byłem zaskoczony tem, że Finowie wiedzieli o moim treningu.

Nie będę się bawił w ciuciubabkę — i wyznam Wam, że moi rywale bardzo liczą się ze mną. Byli zdziwieni, że w pociągu poszedłem na obiad, pytali się, czy mi nie zaszkodził. Oni nic nie jedli, tylko Nurmi trochę przekąsił. Nie rozumiem tej głodowej kuracji.

Zresztą Bóg z nimi! Co komu sądzone, to go nie minie.

Pogoda w Cherbourgu piękna, morze równiutkie jak stół.

Czuję się dobrze. Przy sposobności muszę poprosić masażystę fińskiego, by mnie choć raz wymasował. Niech przynajmniej tyle od nich skorzystam.

Już dzwoni steward w gong i zbiera listy. Muszę kończyć.

Następny list napiszę do Was już z Ameryki.

Wszystkiego najlepszego! Zasyłam moc najserdeczniejszych pozdrowień dla redakcji, przyjaciół i znajomych.

Cześć!

Janusz Kusociński.

Dr. Pecco Bauwens

Członek zarządu F. I. F. A. i International Board.

Przekrój piłkarstwa międzynarodowego

Artykuł niniejszy znajdzie tem żywsze przyjęcie u czytelników, że autorem jego jest sędzia niedzielnego meczu Szwecja — Polska, jeden z najlepszych arbitrów piłkarskich Europy.

W artykule niniejszym chciałbym dać w tempie przyspieszonem swój krytyczny rzut oka na świat piłkarski, który miałem sposobność dokładnie poznać w roku ub. widząc grę 14 reprezentacyj państwowych i omawiając z czołowymi działaczami poszczególnych państw stan piłkarstwa.

Zanim przystąpię do szczegółów chciałbym podkreślić, iż pomimo kryzysu piłkarstwo rozwija się ogromnie na całym świecie wszerz, lecz siłą rzeczy nie mógł rozwój wwyż iść w równie szybkiem tempie. Należy jednakże stwierdzić, iż okres pewnego upadku footballu skończył się już, i obecnie daje się znowu stwierdzić powolny rozwój ku górze.

Holandja, kraj, który jeden z pierwszych na kontynencie zaprowadził u siebie piłkarstwo i który w dawniejszych latach kroczył na czele państw europejskich, wykazuje wybitną poprawę.

Dzięki wykładom, kursom oraz żywemu kontaktowi z najlepszemi klubami angielskiemi wychowała Holandja świetny narybek. Zasłużone zwycięstwo nad Francją w Paryżu, nad Belgją w Antwernii i w Amsterdamie, potwierdzają moja opinje.

Belgja pracuje również systematycznie nad wychowaniem juniorów pod kierownictwem A. Verdycka, nieocenionego sekretarza związkowego. Zwycięstwo nad Holandją, nikła porażka z Austrja, i wysoka wygrana z Francją świadczą wybitnie o silnem stanowisku Belgji.

Francja jest szczególnie niebezpieczna w Paryżu; dowodem tego dobitne zwycięstwo nad najlepszą reprezentacją angielską, która krótko potem dała Belgji dotkliwie odczuć swoja hegemonję.

W chwili obecnej z powodu zaprowadzenia zawodowstwa przechodzi kraj ten pewien kryzys. Ponieważ materjał jest dobry i istnieją świetne warunki rozwoju, więc można z całą pewnością wierzyć w dalszy rozwój piłkarstwa francuskiego. Należy również zwrócić uwagę na football w Afryce Północnej, stojący na dość wysokim poziomie.

Wpływ Francji i Belgji oraz bliski kontakt z klubami tych krajów daje się odczuć w Luksemburgu. Z powodu jednak małej ilości graczy, rozwija się tam kultura piłkarska dość powoli i brak jest myśli wytycznej przy szkoleniu narybku.

Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki w Szwajcarji. Po sukcesach na Olimpjadzie paryskiej nastąpił upadek, i dno jego osiągnięto rok temu. Od tej chwili rozpoczęła Szwajcarja systematyczną pracę nad rozwojem wwyż, zaprowadzono „system włoski“ i sprowadzono wielu czołowych graczy zagranicznych. Ostatnie zwycięstwa nad Czechosłowacją i Węgrami uwydatniaja ten postęp w poziomie gry.

Hiszpanja stała się szczególnie popularną z okazji meczu z Anglją, podczas którego grała poniżej swej normalnej formy, czego dowodem zwycięstwo nad Irlandią, odniesione wkrótce potem. Jednakże należy stwierdzić, iż Hiszpanie nie stoją dziś na poziomie z przed 2 lub 3 lat, a przewrót polityczny odbił się ujemnie na ilości spotkań międzynarodowych.

Portugalja nie ustępuje wiele swej sąsiadce i dała często dowody swoich umiejętności.

Do potęgi pierwszorzednej wzrosły bezwątpienia Włochy, gdzie może najwięcej systematycznie zajęto się ze strony rządu rozwojem piłkarstwa. Organizacja Związku jest niezwykle sprężysta i godna naśladowania, a wszystkie czołowe posterunki są obsadzone najlepszym materjałem ludzkim. Widziałem spotkania małych klubików na Sycylji, gdzie mimo temperamentu z jakim walczono, drużyny zachowywały się wzorowo.

Włochy opiekują się piłkarstwem jako sportem mas, lecz ponadto dbają one o to, aby i studenci zajmowali się czynnie footballem, gdyż z tych sfer rekrutuja się później czołowi działacze. Akademicy włoscy uzyskali trzykrotnie mistrzostwa przed reprezentacjami uniwersytetów austrjackich, węgierskich, szwajcarskich, francuskich, niemieckich i czeskich.

Punkt kulminacyjny swoich sukcesów uzyskali Włosi w roku 1930 zdobywając puhar międzynarodowy w konkurencji z Austrią, Włochami, Czechosłowacją i Szwajcarja, lecz od tego czasu poziom gry obniżył się cokolwiek.

Mojem zdaniem wpłynęła na ten ujemny fakt imigracja zbyt wielu zawodników z Poł. Ameryki, których zdolności niewątpliwie przyczyniły się do podniesienia poziomu gry, lecz którzy z drugiej strony rozbili spoistość twardych drużyn włoskich.

Bardzo silna jest włoska drużyna reprezentacyjna B, która uzyskała podziwu godne wyniki.

Dokończenie w nast. numerze.

Szwedzi

Nowiny o gościach niedzielnych

Lewoskrzydłowy Kroon jest najstarszym reprezentantem Szwecji, grał bowiem już 24 razy w reprezentacji. Na drugiem miejscu idzie bramkarz Rydberg z 11 grami i środkowy napastnik Snudberg w 8. Debjutantem jest tylko prawy obrońca Andersson.

Siedem spotkań rozegrała dotąd Polska ze Szwecją. W roku 1922 serję tych spotkań o puhar dyr. Brodatego zapoczątkowało zwycięstwo Polski 2:1 w Sztokholmie. W roku 1923 remisujemy w Krakowie 2:2, w roku 1924 przegrywamy 1:5 w Sztokholmie, a w roku 1925 2:6 w Krakowie. Rok 1926 przynosi nam znów porażkę 1:3 w Sztokholmie. Potem jednak odnosimy dwa zwycięstwa 2:1 w Katowicach i 3:0 w Sztokholmie. Ogólny stosunek bramek wynosi 13:18 na korzyść Szwedów.

Czterdziestem ósmem spotkaniem Polski będzie mecz ze Szwedami. W rozegranych dotąd zawodach wygraliśmy 19, zremisowaliśmy osiem, przegraliśmy 20. Stosunek bramek 101:92.

Drużyna szwedzka przyjeżdża statkiem do Gdyni w piątek o godzinie 15. Statek wiozący naszych gości zajechać miał początkowo do Gdańska, wskutek jednak starania władz polskich zawinie on bezpośrednio do Gdyni, gdzie nastąpi bardzo uroczyste powitanie Szwedów.

W ten sposób Gdynia po entuzjastycznem pożegnaniu olimpijczyków obchodzić będzie drugą uroczystość sportową.

Do Warszawy przyjeżdżają Szwedzi w sobotę o 7 rano i zamieszkają w hotelu Europejskim. Sobotę poświęcą zwiedzaniu miasta i okolicy, wieczór spędzą w teatrze.

W niedzielę po meczu odbędzie się bankiet w hotelu Europejskim. W poniedziałek Szwedzi złożą wizytę w CIWF i wieczorem udadzą się w dalszą podróż do Rygi, gdzie grają 13 lipca.

W składzie drużyny szwedzkiej zaszła zmiana. Na prawem skrzydle zamiast Nilssona grać będzie G. Dunker, wypróbowany już w siedmiu bojach międzypaństwowych, a między innemi w zwycięskim meczu z Belgją 3:1.

Z Polską z graczy szwedzkich grali już lewy łącznik Jacobsson w r. 1928 w Katowicach i lewe skrzydło Kroon w 1925 r. w Krakowie. W Sztokholmie w r. 1930 nie grał żaden z obecnie wystawionych graczy.

Pięciu graczy z obecnej reprezentacji grało w Stokholmie w r. 1930. Są to Martyna, Bułanow, Szczepaniak, Pazurek, Mysiak.

Bułanow jest najstarszym reprezentantem w naszej drużynie grał bowiem już 14 razy. Dalej idą Martyna i Kotlarczyk I — 12, Pazurek 11 i Kotlarczyk II —9 Mysiak i Nawrot — 7. Szczepaniak — 5, Bator — 2, Albański — 1. Jedynym debjutantem w drużynie jest Matjas.

Rezerwe na meczu Polska — Szwecja stanowią: Koźmin, Gałecki, Cebulak, Nowakowski, Ciszewski, Wypijewski.

Sędzia zawodów Polska — Szwecja p. Bauwens przyjeżdża do Warszawy w sobotę wieczorem. P. Bauwens jest wybitną postacią wśród sędziów piłkarskich na kontynencie i piastuje godność przewodniczącego wydziału sędziów u FIKA.

Milczący Fin przemówił

Wywiad z Nurmim w Paryżu

Złapać Nurmiego w Paryżu i wydostać od niego parę słów nie zdawkowych i banalnych, takich przeznaczonych dla „zamknięcia ust“ nie jest łatwem zadaniem. Że mi się to udało zawdzięczam to tylko i wyłącznie spotkaniu wielkiego biegacza z Kusocińskim. Widok rywala pokonanego jeszcze w roku ub. dwukrotnie, a teraz mszczącego się za te porażki w sposób wymyślny, wstrząsnął Nurmim.

Temu może przypisać należy, że na zadane mu pytania odpowiedział prędko i zdaje się szczerze, łamaną angielszczyzną: Byłem też i rozbrajająco bezczelny: prosiłem o wywiad, gdy konduktor wołał już „en voiture“ w ostatniej chwili:

— Czy będzie pan startował na Olimpjadzie?

— Czy pan myśli, że biedna Finlandja wydawałaby 700 dolarów na mnie, gdyby nie miał pewności, że będę biegał w Los Angeles. Zrobiono u nas z mojej dyskwalifikacji sprawę narodową. Rząd uzależnił udzielenie subsydjów od mego wyjazdu. Mogę pana zapewnić, że będę biegał maraton i że wygram w czasie rekordowym. Jakieś 2:18 do 2:20 myślę.

— A więc 10.000 nie będzie pan biegał?

— O nie. Od tego są młodski Isohollo, Virtanen, Lehtinen, może i Ritola.

— A co pan myśli o rekordach Kusocińskiego?

— Nie przypuszczałem że zima mu tak dobrze zrobi. Sądząc po tem jak wygląda jest w pełnej formie. Ani śladu trudów treningu. Jego rekord na 3000 mtr. jest więcej wart niż na 4 mile. Niech pan nie zapomina, że ustanowiłem ów rekord biegnąc 5 mil. Uważam, że Kusociński może powtórzyć czas Lehtinena na 5000 mtr.

— A czy może wygrać?

— Biegnie on sam przeciw trzem sobie równym a to dużo znaczy. Na 5000 nie rokuję mu nadziei, raczej na 10.000 mtr. Ale Polak jest taki szybki, że jeśli dotrzyma do finiszu może wygrać oba biegi.

Zresztą będę go obserwował na statku i wówczas zapoznam się z nim lepiej. Myślę, że to najciekawszy zawodnik Olimpjady. Bądź co bądź doszedł do swej formy zupełnie sam. My mamy przecież tradycje i przykłady, Polska — żadnych.

(Gross)

Mistrzostwa ligi waterpolowej

Turniej waterpolowy o mistrzostwo ligi PZP w Krakowie odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Z zespołów krakowskich idzie do boju Makkabi — siedmiokrotny mistrz Polski i Cracovia, zeszłoroczny wicemistrz. Makkabi, po gruntownej zaprawie przed i podczas Makabiady, znajduje się tego roku w wyjątkowej formie. Nie wiele jej ustępuje Cracovia, która silny kładzie nacisk na tę gałąź pływactwa. Plany obu zespołów pokrzyżować może jednak E. K. S. Zespół śląski nie grał ostatnio w mistrzostwach Polski, uchodził jednak za najsilniejszą drużynę na Śląsku. Wreszcie Hahoah bielski wzmocnił swą drużynę po meczu z E. K. S. i idzie nie bez szans do walki.

Zawody pływackie w Krotoszynie, zorganizowane przez miejscową Astrę przyniosły wygraną gospodarzom nad A.Z.S.-em i Ostrovią w stosunku 202:109:36 pkt. Poza konkursem startowało trzech zawodników poznańskiej Unji AZS pokonał Astrę w piłce wodnej 4:3 (3:1).

W Międzychodzie odbyły się staraniem miejskiego komitetu p. w. zawody pływackie. Sensacją była porażka mistrza okręgowego na 200 mtr. st. klas. Zawieji po zaciętej walce ze Stankiem, obiecującym zawodnikiem Unji. Czas zwycięzcy 3,22 min.

Wyścig pływacki na 1500 mtr. o mistrzostwo okręgu wygrała w konkurencji pań Antkowiakówna (Warta) 31:46,9 min., a w konkurencji panów Lisewski (Cegielski) 26:17,5 min.

Mistrzostwo pływackie Warszawy na 1500 mtr. wygrał Szrajbman (ZASS) w 25:19 przed Makowskim 25:20 i Lechowskim.

Trener pływacki Pardygół ze Śląska przybył już do Łodzi i rozpoczął treningi w basenie ŁKS-u

Radom. RKS — Czarni 1:1 (1:1). Derby drużyn radomskich. Bramki: dla RKS — Mąkosa, dla Czarnych — Iwaszowski. Czarni II — RKS II 1:0 (0:0). Jutrznia — Sokół 3:1 (1:0). RKS — Broń 10:0 (6:0). Koncert gry mistrza. Łupem bramkowym podzielili się: Matyjaśkiewicz (4), Potkowski (3), Badowski (2) i Stawiszewski (1). Czarni — ŻTGS 6:1 (1:1). Czarni II — ŻTGS II 6:1. Czarni III — ŻTBS III 5:2.

W meczu tennisowym K. S. „Proch“ w Zagożdżonie zwyciężył RKS w stosunku 12:3.

Lublin. Jutrznia — Lewart (Lubartów) 2:1. Sztern — AZS II 4:0. Hapoel — Barkochba (Lubartów) 3:1, Unja II — Strzelec 6:2, Unja — 7 p. p. 6:1. Bramki: Kwietniewski i Rysiek po 2, oraz Chęc i Mirosław. Wojskowi zachowywali się niesportowo.

Włocławek. Makabi — Kutnowianka 2:1 (0:1) Zwycięzcy grali dobrze, dopiero po przerwie. Bramki: Zygfryd i Ceranowicz. Makabi II — Tur 6:0

Bydgoszcz. Polonia — S.K.S (Starogard) 5:0. Bramki: Kimmal (3), Sztok i Michalski. Sokół I — Gryf (Toruń) 2:0.

Grudziądz Sokół (Bydgoszcz) — Olimpja 0:0. Wpław przez Wisłę na dystansie Strzemięcin — Grudziądz (4 klm.) zwyciężył Karkan (Sokół) 37 min. przed Butlewskim i Zielińskim. Z pań pierwsza — Mokwińska

Gniezno W zawodach tennisowych rozegranych pomiędzy Stellą a Wartą zwyciężyła Stella 6:5.

Tomaszów Maz. Tomaszowianka — Lechja II 3:2 (1:1). Orlę — Hakoah 3:1 (3:1). Koszykówka: Hakoah — Orle 12:10

Jarosław Ognisko II — Hapoel 7:1 (4:1). Bramki: Lasek (3), Grabarek (2), Kosiuba i Bartoszko, dla Hapoelu — Licht. Jaroslavia — S. M. P. (Rzeszów) 6:0 (0:0). Bramki: Bieniarz (2), Bikowski, Fludziński i Lewandowski Niemiec (Pogoń — Lwów) pobił rekord okręgu w skoku wwyż, osiągając 181.5 cm

Nowiny piłkarskie

Mecz Polska — Belgja ma być rozegrany w Warszawie 4 czerwca 1933 r. Termin ten zaproponowali Belgowie i P. Z. P. N. prawdopodobnie go zaakceptuje.

Hakoah wiedeński nie otrzymał od P. Z. P. N. pozwolenia na przyjazd do Polski i wobec tego wszystkie zapowiadane mecze z klubem tym nie dojdą do skutku.

Epilogiem kaperowania graczy poznańskich do 22 p. p. jest dyskwalifikacja bramkarza Siadaka na rok i Graczyńskiego na pół roku przez W. G. i D. P. Z. P. N.

Turniej bałkański zakończył się wynikiem zupełnie niespodziewanym. Faworyzowane Jugosławia i Rumunja musiały ustąpić miejsca Bułgarji, która pokonała te państwa w stosunku 3:2, a outsidera Grecję zwyciężyła 2:0. Triumfatorów bułgarskich przyjęto w Sofji entuzjastycznie.

W meczu o drugie miejsce Jugosławja pokonała Rumunję 3:1.

Mecze międzymiastowe

Skład reprezentacji Łodzi na niedzielne dwa międzymiastowe mecze z Krakowem i Częstochową jest następujący:

Przeciw Krakowowi: Mila (Frymarkiewicz) Karasiak, Gałecki, Jasieńczyk, Stanke, Triebel, Durka, Herbstreich, Klimczak, Sowiak i Król. Rezerwa:: Kahan i Stolarski.

Prezciw Częstochowie: Lass (Wojciechowski) Mikołaiczyk, Kudelski, Twardowski, Szulc, Chojnacki, Fryc, Voigt Tadeusiewicz, Antczak, Frankowski. Rezerwa: Nykel

Lwów przeciw Warszawie wystawia następujący skład: Kasprzak (Cz.), Jeżewski (P.) Chmielowski (Cz.), Deutschman, Kuchar, Hanin (P.), Drzymała (Cz.), Dziwisz (Cz.), Makuch (Cz.) Zimmer (P.), Niechciol (P.).

Przeciw Śląskowi grać będą: Krasicki (Lechja) względnie Sobociński (P.), Mauer (Old Boy), Lemiszko (Cz.), Wanczycki (P.), Czyżewski, Piłat (Cz.), Łagodny (P.), Żurkowski (Cz.), Grünberg (Has.), Kurczak (Sokół Drugi), Motylewski (P.).

Piłkarze Krakowa walczą na trzech frontach W nadchodzącą niedzielę rozegrają piłkarze krakowscy następujące mecze międzymiastowe:

Do Łodzi wyjeżdża zespół złożony z graczy Cracovii, Garbarni i Wisły: Otfinowski, Zachemski, Pająk, Seichter, Wilczkiewicz, Bajorek, Riesner, Maurer, Smoczek, Malczyk, Sperling. Rezerwa: Nagraba i Seyrlhuber.

Do Bielska jedzie równie zespół graczy ligowych: Malczyk Konkiewicz, Bil, Skwarczewski, Wojewoda, Jezierski, Stefaniuk, Zieliński, Artur, Joksz, Biskup. Rezerwa: Szumiec.

Wreszcie w Tarnowie gra drużyna graczy A klasowych: Mytnik, Syrek, Piątek, Czubryt, Kliś, Turecki, Ściborowski, Leppich, Herisch, Haber, Łyko.

Reprezentacja Krakowa gra z Wackerem (Wiedeń) we czwartek 14-go lipca na boisku Cracovii.

Sprawa klubów fabrycznych, głośna w swoim czasie w całym kraju, została wreszcie całkowicie zlikwidowana Kilkumiesięczne dochodzenie i badania całego szeregu świadków nie dały obciążającego materjału. Zarzuty stawiane przez kluby robotnicze, okazały się w trakcie badań zupełnie bezpodstawne.

Niemcy pokonały Finlandję w meczu piłkarskim w Helsinkach w stosunku 4:1, nie demonstrując jednak wysokiej klasy gry. Finlandczycy byli drużyną równorzędną, a chwilami wyraźnie nawet przeważali. Świetnie grał zwłaszcza prawoskrzydłowy Aström. W drużynie niemieckiej doskonały był bramkarz Jacobs, nieźli Hoffman, Leinberger i obrońcy. Bramki strzelili Hoffman (3) i Russ. Sędziował Szwed Anderson.

Nasi olimpijczycy na dalekich morzach

Kuszenie fal morskich. Pożegnanie w Gdyni. Przygotowanie do treningów na okręcie. Kopenhaga na horyzoncie.

List specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego“ na Olimpjadzie w Los Angelos

Na „Pulaskim“, 3 lipca.

Mamy już za soba jeden dzień podróży morskiej. Przedewszystkiem zupełnie inaczej to wygląda, niż w opisach. Zaczynamy sobie podrwiwać z grozy oceanu i choroby morskiej. Mijamy osławiony Skagerrak i niema absolutnie żadnej fali. Zatokę Pucką widziałem już w stanie bardziej wzburzonym.

Ładne morze! To sa rzeczy niedopuszczalne!

Jeśli wybraliśmy sie w podróż 12,000 kilometrów. to nie poto, żeby odbywać rejsy w rodzaju „Bajki“ do Bielan. Jeżeli wogóle prawdą jest, że na morzu bywają kilkupiętrowe bałwany, jeśli cierpienia choroby morskiej nie są wymysłem bujnej fantazji marynarskiej — Morze, przyjdź!

Chcemy wszystkich rozkoszy i pełni bólów. Chcemy wrażeń innych, chcemy doznań innej kategorji, niż w gabinecie domowym. Niech sie wreszcie coś z nami zacznie dziać.

Zresztą załoga uprzedza nas lojalnie, że na statku wściec się z nudów można. Jest wprawdzie bibljoteka, ale dosyć mała i prawie w całości obcojezyczna. Zresztą czytanie — to nie jest odpowiednie zajecie na czas podróży przez Atlantyk.

Nikt z naszej drużyny nie pyta o książki, tylko Budzyński szukał wczoraj młodszego oficera, zawiadującego bibljoteką. Stateczność poznańska wychodzi na jaw przy byle szczególe.

Za dwie godziny bedziemy w Kopenhadze, a ja dotychczas nie zdałem relacji nawet z naszego odjazdu z Gdyni. Zatem proszę o głos.

W sobotę o godzinie 4-ej popołudniu z godzinnem opóźnieniem odbiliśmy od molo gdyńskiego. Na brzegu zgromadziło się kilkaset osób, gigantofony okrętowe rżnęły ostatnie przeboje taneczne i wiekowe marsze, a nasze panie odbierały z rak przedstawicieli „Gedanii“ i Kolejowego P. W. peki kwiatów i życzenia sukcesów dla całej reprezentacji.

W imieniu władz państwowych drużynę pożegnał wojewoda pomorski p. Kirtiklis. Gen. Rouppert, jako widoma głowa naszej drużyny, zamienił z wojewodą kilkadziesiąt słów a propos szans, podróży i nazwisk uczestników, myśmy uścisneli dłoń przedstawiciela władzy i zupełnie niewidocznie, jak w filmie au ralenti odbiliśmy od nadbrzeża.

Tysiąc rąk powiało z lądu chusteczkami, tysiac serc żegnało nas z zaufaniem i wiara. Na „Pułaskim“ odjeżdżała ich Nadzieja.

Kiwaliśmy rękoma, jak długo było można. Potem zasłonił nas jakiś ciężarowiec z Hamburga, jakaś śmieszna płaska berlinka z węglem — kiwać nie było poco, kiwać nie nie było komu.

Tylko na dole, o dwa piętra od naszego pokładu uwijał sie czarny holownik „Tur“, wiozący p. Alfreda Lotha i kierownika biura Komitetu Olimpijskiego p. Czyża. P Loth bez kapelusza, stojąc na dziobie statku dawał głośno ostatnie rady wioślarzom. Chłopcy stali rzędem przy burcie, odcinając się chyba na odległość kilku kilometrów swemi białemi dżokiejkami i kołami olimpijskiemi i data 1928—1932.

— Będziemy sie starać, panie prezesie — ryczy w trabkę Urban.

— Uważaj Lenartowicz, żeby ich nie przetrenować. Niech się dobrze odżywiają. Kobylińskiemu powinno z 5 kilo przybyć, będzie miał inne pociągniecie.

P. Czyż nic nie krzyczał. Co chwila tylko podrzucał aparat do oka i potem zdejmował kapelusz. Kłaniał sie. Dziekował za pozy. Gen. Rouppert twierdzi, że to blaga. Wszystkie fotografje robione są na pustej kliszy. Taki już jest ten Czyż.

Nastrój bardzo dobry. Przygnębienia ani śladu. „Filutek“ Schabińska cały czas dowcipkuje rezolutnie. Tylko Wajsówna nie wytrzymała, chociaż rekordzistka świata. Kiedy zobaczyła brata, biegnącego równolegle do statku po molo — oczy zwilgotniały i trudno było zdusić w piersi łkanie. Boże mój, jesteśmy tylko ludźmi!

A kiedy mijaliśmy najdalej w zatokę wysuniety falochron, spotkała nas miła niespodzianka. Na szpicu siedziało trzech andrusów, knajaków gdyńskich w pasiastych marynarskich trykotach.

— Eeecej, Pułaski! Dowidzenia, szczęśliwej podróży. Zwyciężajcie, dowidzenia!

I ledwie przebrzmiał szczery głos dziecka ulicy rozległa się z dołu tuba. Tuż pod „Pułaskiego“ przysunęła się motorówka, z której kapitan krzyczał przez megafon.

— Pan minister Kwiatkowski życzy ekspedycji olimpijskiej najlepszej podróży i sukcesów w Ameryce!

Czarny wysoki pan z wąsikami powiał ku nam kapeluszem. Twarz jego śmiała się, był miły, serdeczny, zadowolony, jak nie bywa nigdy żaden minister.

A potem nie widzieliśmy już nikogo. Przez pewien czas szliśmy wzdłuż brzegów Niemiec, potem oderwaliśmy się od linii wybrzeża i zostaliśmy zupełnie sami. Dopiero gdzieś w nocy około godziny 11.30, rozległ się potrójny ryk naszego sygnału. Nim wybiegłem na pokład — nic już nie było widać. Chłopiec powiedział, mi że minęliśmy polski statek...

Około dziesiątej poszliśmy spać. Łóżka wygodne, miękkie, czyste, urządzenie kajut praktyczne i wygodne. Jedyny mankament o pewna ciasnota, ale przecież nie można wymagać, by na statku każdy z nas miał swój własny gabinet. Śpiemy po dwu lub trzech. Szermierze osobno, wioślarze osobno, lekkoatleci też w kupie. Pokój sztabowy stale zajęty. Kpt. Baran urzadza bez przerwy skomplikowane konferencje na temat jutrzejszego dnia, programu zajęć, treningów i t. d.



GIMNASTYCY OLIMPIJCZYCY FINLANDJI.

Właśnie z temi treningami jest największy kłopot. Wioślarze mają przyrząd, już go nawet ustawili na pokładzie. Coś tam jeszcze nie jest wyregulowane, trener Haspel majstruje godzinami, jedna ręka jest za luźna, druga chodzi zbyt ciężko, ale w każdym razie namiastka treningu.

Gorzej jest z lekkoatleami. Dziś będziemy w Kopenhadze i urządzimy trening na stadjonie. Ale potem?...

Ostatecznie realizowana będzie nastepujaca koncepcja: sprint wzdłuż burty (80 mtr.), skok wwyż na materacach w specjalnej sali gimnastycznej, a rzuty... Dla Heljasza niema tak wielkiej sali, pozatem kula porozbijałaby okręt. Zdecydowano, że w sali Heljasz trenować bedzie tylko pchnięcie, a pozatem trzy rzuty silne w morze. W Kopenhadze mamy zakupić odpowiednią ilość kul i codziennie topić w Atlantyku. Zresztą może weźmie się kamienie. Zobaczymy, jak przybijemy do lądu.

Szermierze urzadza sobie plansze w tejże sali gimnastycznej. P. Szombathely jest dobrej myśli i twierdzi, że miedzy Amsterdamem a Los Angeles istnieje u naszych szermierzy możliwość poprawy o 2—3 klasy. Powinniśmy być z miejscem.

W Kopenhadze w drodze wyjątku ekspedycja zostanie przetransportowana na lad. Pasażerowie normalni będą oglądać stolicę Danji tylko na odległość. Stoimy tam 5—6 godzin.

Wzywają nas na lunch. Chłopiec chodzi po korytarzach i miarowo wali w gong. Trzeba iść, bo jestem głodny. Jedzenie świetne, ale apetyty chyba jeszcze lepsze. Śmiejemy się z morskiej choroby...

Jan Erdman.

NA OCEANIE

Burza i choroba morska. Trening. Zyczenia dla piłkarzy.

Radiodepesza z pokładu „Pułaskiego“

Pulaski blaavanradio 3 51 5 20, przyjęto w Warszawie 6.7.

Minęliśmy właśnie Szkocję, której brzegi nikną nam w tej chwili z oczu. Żegnamy ostatni brzeg Europy.

Wczoraj wieczorem mieliśmy wielką falę. Stało się to, czego tak nieopatrznie dopraszałem się w korespondencji, nadanej na pocztę w Kopenhadze: morze przemówiło.

Skutki — straszne. Chorowało nas 12 osób. Najdotkliwiej odczuł to powitanie oceanu Heljasz i Siedlecki. Najlepiej znieśli atak wioślarze i Wajsówna.

Dziś morze spokojne.

W Kopenhadze urządzono doraźny trening. Heljasz rzucił dyskiem około 47 mtr., a kulą 15,55 mtr.

Dziś na okręcie trenował Pławczyk, skacząc 1.75 ctm.

Podróż bardzo miła. Tzymamy się razem. Do mnie mają pretensję, że nie można tu dostać nowego numeru „Przeglądu“. Umieśćcie to, fakt autentyczny.

Jedzenie mamy obfite i znakomite. Usługa uprzejma, spełnia wszelkie życzenia. Mamy tu kino, pływalnię, czytelnię, codziennie koncert.

Wczoraj w dniu święta amerykańskiego był gala - obiad, poczem urządzono dancing. Nasi chłopcy nie strajkowali.

Wszyscy życzą naszym piłkarzom zwycięstwa nad Szwecją.

Erdman.

Fińska olimpijska drużyna gimnastyczna w drodze powrotnej z Pragi, wystąpi w niedzielę na boisku A. Z. S. z pokazem gimnastyki narodowej i na przyrządach. W skład jej wchodzą gimnastycy światowej sławy: Kunnas Saarvala, Vainio, Tomman, Schwavoronkoff, Takianem, Mykkyra, Vahlston, Lehtokangas.

Pozatem odbędą się zawody bokserskie, lekkoatletyczne pokazy jiu jitsu i walk francuskich. Dochód na kolonie



Nasi olimpijczycy na pełnem morzu.



MIGAWKI Z LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW NIEMIEC.

1. Heublein, triumfatorka rzutu dyskiem (38,5 mtr.), 2. Wegener (drugi od lewej) zwycięża w biegu 110 mtr. przez płotki, uzyskując świetny czas 14,8 s. 3. Eberle — mistrz dziesięcioboju (7865 pkt.) w chwili przejścia przez płotek. 4. Hirszfeld zwycięża w pchnięciu kulą. 5. Syring (x) w czasie biegu 5 klm. (14:56,4). 6. Jonath, mistrz stumetrówki (10,6). 7. Syring. 8. Brauch wygrywa bieg maratoński (2:41:34,8). 9. Dr. Peltzer zwycięża przed Danzem w biegu 800 mtr. (1:54,4). 10. Wichman bije w biegu 1500 mtr. Helpapa (4:01,8). 11. Thymm, mistrzyni biegu 80 mtr. przez płotki (12,5). 12. Zdetronizowana rekordzistka świata, oszczepniczka Braumüller, zajęła niespodziewanie w mistrzostwach dopiero trzecie miejsce. 13. Bornhöft bije rekord Niemiec w skoku wwyż (193 ctm.). 14. Weimann, najlepszy oszczepnik Rzeszy (67.23 mtr.).

Marcel Thil obronił tytuł mistrza świata w. średniej, zdobyty niedawno na Gorilla Jones, i pokonał w Londynie na punkty Len Harveya. Anglik miał początkowo przewagę i swemi wspaniałemi lewemi prostemi podbił nawet oko Francuza. Potem jednak Thil po szeregu celnych ciosów z prawej zapanował nad sytuacją, a Anglik oszołomiony w trzynastej rundzie, uciekał się do fauli i clinchów i dostał trzy ostrzeżenia.

26-sty Wyścig dokoła Francji

700.000 fr. nagród. Szanse gospodarzy i drużyn zagranicznych. Eksperyment z „doliczaniem minut".

31-go lipca ub. roku odbył się triumfalny wjazd „gigantów szosy" do Paryża.

Zapamiętały sprint na torze starego. „Parc des Princes" — XXV-go Tour de France należy do przeszłości.

Już nazajutrz 1-go sierpnia został zangażowany pierwszy „As" — Andre Leducq do następnego biegu.

I tak przez okrągłe 11 miesięcy dzielące jeden „Tour" od następnego trwa organizacja i reklama gigantycznego wyścigu.

Henri Desgrange, twórca wyścigu idzie z postępem. Z roku na rok jego „dziecko" otrzymuje zastrzyk w postaci zmian regulaminowych.

Inowacje te mają naturalnie na celu napięcie do maximum zainteresowania publiczności, od którego w pierwszym rzędzie zależy sukces sportowy i materjalny imprezy. Toteż tegoroczny bieg, jest znacznie zmodernizowany; mało będzie przypominał dawne, bohaterskie epopeje 500 km. etapów. Oto w ogólnych zarysach charakter XXVI-go „Biegu dookoła Francji":

Przejdźmy do zmian. Dwie są zasadnicze: w trasie i w regulaminie.

Dotychczas 10 etapów dzieliło Paryż od Pirenejów. Jasne, że oszczędzano się na straszliwe góry i wyścig robił się monotonnym. Dziś w 4 etapach — kolarze osiągną Pau, podnóżek Pirenejów.

Wiadomo, że i szosowcy dzielą się na sprinterów i stajerów. Tych ostatnich właśnie faworyzował Tour. Tradycyjnie bieg rozstrzygał się w dwóch etapach górskich: przy wyrównanej klasie „asów" zawodnik zdobywszy półgodzinną przewagę w Pirenejach, nie mógł jej już więcej stracić na płaskiem.

Sprinterzy byli w ten sposób mocno upośledzeni; taki Charles Pelissier wygrał 9 etapów, a czył gdzieś na 14 miejscu.

Wprowadził więc Desgrange reformę, bonifikacje w czasie. Za 1, 2 i 3-cie miejsce w etapie zostanie zaliczone zwycięzcom 4, 2 i 1 minuta w klasyfikacji ogólnej.

Niezależnie od tego zawodnik zwyciężający w etapie o minutę przed następnym, otrzymuje dalsze 3 minuty „darowane". Razem 7 minut.

Parę szczegółów organizacji: Tourowi towarzyszy przeszło 50 samochodów, komisarzy, dziennikarzy i fotografów.

Lotne warsztaty reparacyjne. Sztab mechaników, nasażystów i managerów. Tysiące gum i opon. I... 700.000 fr. (250.000 zł.) nagród i premje. Jak na te biedne czasy...

Wreszcie przegląd drużyn, ich szanse i prognostyki. Na papierze niebywały zespół belgijski jest silniejszy od reprezentacyj wszystkich innych państw razem wziąwszy.

Sensacją jest start dwukrotnego mistrza świata — Rousse. Obok niego Demuysere — drugi w ub. roku. Trzech młodych superasów Schepers (mistrz Belgji 31), Aerts (były mistrz amatorski świata) i Lemaire (mistrz Belgji 32). Trzech starych z „Tour de France" Bonduel, Rebry i Lemaire Drużyna ma jedyną wadę, poważniejsza, niż zdaje się: zadużo w niej gwiazd. I to szkodzi zespołowi.

Drużyna włoska naprzykład ma dwóch szefów tylko: Di Pacco i Pesenti. Pierwszy sprinter a la Pelissier, drugi stajer typowy kolarz górski, zwycięzca „Biegu dookoła Włoch" i 3-ci w zeszłorocznym „Tour de France". Reszta ma jedno proste zadanie: pomagać.

Zespół francuski spotkało nieszczęście. Charles Pelissier ziamał obojczyk. Nie startuje też A. Magne. Zeszłoroczny zwycięzca jest syt sławy. W ich nieobecności nadzieje spoczywają w Leducqu (zwycięzcą z 1930 r.) i młodym Archambandzie.

Niemcy silniejsi, niż kiedykolkolwiek. Przedewszystkiem „Anschluss". Rewelacja 1931, Austrjak Max Bulla, zwycięzca w kategorji indywidualnej został wcielony do drużyny niemieckiej. Bez entuzjazmu zresztą i ponoć nawet wbrew własnej woli. Obok niego doskonali: Sieroński Buse i Siegel.

Szwajcarzy o parę klas słabsi. Gwiazd niema. Szara przeciętność.

W klasyfikacji zespołowej prognostyk nie jest trudny. Już w zeszłym roku Belgja obsadziła 4 miejsca w pierwszej szóstce. Tegoroczna drużyna belgijska jest o klasę lepsza!

Do zwycięstwa indywidualnego pretendują: Di Pacco i Pesenti (Włochy), Sieroński, Bulla i Buse (N), Leducq i Archambaud (Fr.), Demuysere, Rousse, Aerts i Schepers (Belgja) i Nicolas Frantz (Niezależny).

Z tych należałoby wyeliminować Frantza, bo się zestarzał i jedzie sam, Bullę i Leducq'ua raczej torowców: wielkim znakiem zapytania jest też Rousse, jeżdżący po raz pierwszy w „Tour".

Najlepiej odpowiada nowa formuła, wymagająca jednocześnie szybkości i wytrwałości młodemu Flamandowi: Alphonsowi Schepers.

Jest on wielkim faworytem Belgji.

o*o

PARYŻ, 6.7. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczął się Tour de France Pierwszy etap Paryż — Caen (206 klm) wygrał Jean Aerts (Belgja) w czasie 6:06:15 o długość przed swym rodakiem Demuyserem; 3) Sieroński (Niemcy) 6:06:28; 4) Barthelemy (Francja); 5) Schepers (Belgja); 6) Lemaire (Belgja); 7) Loncke (Belgja). W następnej grupie przyszli: Altenburger, di Pacco, Bonduel, Rebry, Pesenti, Camusso i Niemcy: Geyer, Stöpel,

Alvensleben zdyskwalifikowany

w Grand Prix motocyklowem

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" zamieszczony został przebieg Wyścigów Motocyklowych o Grand Prix i Mistrzostwo Polski. W sprawozdaniu powyższem nie podano jednak ostatecznej klasyfikacji zawodów.

Po długich naradach kierownictwo wyścigów, po rozpatrzeniu protestu, wniesionego przez jednego z zawodników, uznało, że Alvensleben przekroczył regulamin, korzystając z obcej pomocy przy tankowaniu, co pozbawiło świetnego jeźdźca pierwszego miejsca, które przypadło Schreiberowi.

Ogłoszenie tej decyzji wywołało cały huragan protestów ze strony wielbicieli Alvenslebena, porwanych wysoką klasą jazdy i bezapelacyjną wyższością znakomitego jeźdźca bydgoskiego. Nie należy bowiem zapominać, że Alvensleben wygrał wyścig z przewagą przeszło 3-ch okrążeń toru nad Schreiberem, to też pozbawienie go nagrody nie mogło przejść bez wrażenia.

Z drugiej znów strony, jeśli chcemy, aby w sporcie panował ład i karność, musimy dbać o poszanowanie obowiązzujących regulaminów, przyczem rygory muszą być tem ostrzejsze im większe dany zawodnik posiada doświadczenie i rutynę sportową. I dlatego, mimo całej sympatji, jaką wszyscy czuli dla świetnego obrońcy barw polskich w międzynarodowych zawodach motocyklowych, ostrze srogich przepisów nie miało prawa go oszczędzać.

W taki to, dosyć nieoczekiwany sposób, mamy zdobywcę Grand Prix w osobie Erwina Schreibera. Jeździec ten znany był dotychczas głównie z wyścigów torowych, to też jego wielki sukces w trudnym, długodystansowym wyścigu szosowym jest tembardziej godny podkreślenia.

Screiber nie może się jeszcze pochwalić idealnym stylem jazdy, jaki zademonstrowali na wyścigu Oilter, Alvensleben, lub Schweitzer. Zato imponującą jest jego odwaga, brawura i zaciętość sportowa, oraz znakomite opanowania maszyny na wirażach. Patrząc na jazdę Schreibera czuje się, że jest on urodzonym motocyklistą i niewątpliwie, po nabraniu większej rutyny i lepszego stylu, może z niego wyrosnąć zawodnik o międzynarodowej skali.

Mówiąc o sukcesie Schreibera niepodobna pominąć milczeniem jego maszyny, która również przyczyniła się do zwycięstwa warszawskiego zawodnika. Schreiber jechał na motocyklu słynnej angielskiej marki „Excelsior", od wielu już lat chlubnie znanej na torach i szosach całego świata. W ostrej konkurencji najznakomitszych marek motocyklowych, Excelsior Schreibera wyróżniał się szybkością zrywem, wytrzymałością i świetnem trzymaniem drogi na błocie, wykazując zalety prawdziwie rasowej i doskonale skonstruowanej maszyny:

W ostatecznej klasyfikacji wyścigów czołowe miejsca w poszczególnych kategorjach zdobyli następujący zawodnicy:

Kat. 250 cm.: 1. Zimmer — ADAC Gdańsk (Rudge) 234 klm. w 2 g. 57 m. 10 s.; 2. Śmigielski — Unja Poznań (Ariel) 3 g. 08 m. 24 s.

Kat. 350 ccm.: 1. Roeder — Niemcy (Velocette) 288 klm. w 3 g. 45 m. 55 s.; 2. Ziółkowski — Unja Poznań (AJS) 3 g. 58 m. 27 s.

Kat. 500 ccm.: 1. Nagengast — Unja Poznań (Rudge) 228 klm. w 3 g. 47 m. 25 s.

Kat. pow. 500 ccm.: 1. Schreiber — Legja Warszawa (Excelsior) 288 klm. w 3 g. 35 m. 53 s.; 2. Frankowski — Legja Warszawa (Panther).

Tytuły Mistrzów Polski w poszczególnych kategorjach zdobyli: Śmigielski, Ziółkowski, Nagengast i Schreiber.

Marjan Krynicki.

Organizacja wyścigów motocyklowych nie pod każdym względem stała na wyżynie. Duże zastrzeżenia budziło sędziowanie, a informowanie publiczności było poniżej zera. Najsłabiej jednak wypadło informowanie licznych przedstawicieli prase, specjalny referent bowiem interesował się wszystkiem innem, lecz nie powierzonem mu zadaniem. Mimo wszystko wyścig technicznie przeprowadzony był składnie, trasa była bardzo ciekawa i dobrze przygotowana, organizatorzy bowiem — mimo piętrzących się trudności — potrafili wszelkie przeciwności pokonać. (j)

Schreiber jest pierwszym zawodnikiem polskim, który zdobył „Grand Prix" Polski, dotychczas bowiem zwyciężyli trzykrotnie zawodnicy niemiecy i raz Szwajcar.

Były czy nie były

minima olimpijskie dla kolarzy

Od Polskiego Komitetu Olimpijskiego otrzymaliśmy następujący list.

W numerze 53 Przeglądu Sportowego pojawił się artykulik pod tytułem „Minimum, które nie było" zawierający ciężkie i krzywdzące zarzuty pod adrseem członka Komitetu Olimpijskiego, inż. Szymczyka. Autor tego artykułu imputuje p. Szymczykowi m. i. świadome wprowadzenie w błąd zawodników i opinji odnośnie minimum olimpijskiego dla kolarskiego biegu drużynowego.

Zarzut ten jest zarówno nieścisły, jak nielogiczny. Gdyby inż. Szymczyk wiedział, że owe minimum nie jest minimum oficjalnem, to w jakim celu przedstawiałby rzecz inaczej, narażając siebie samego jako działaczą na zdezwuowanie, a jako zawodnika na gorzki zawód? W jakim celu podporządkowałby się rygorom treningów przedolimpijskich mimo swego już nie młodzieńczego wieku, wiedząc, że nie mogą doprowadzić do wyjazdu na igrzyska?

Minimum proponowane dnia 12 maja przez inż. Szymczyka w porozumieniu z P. Z. T. K. nie zostało wprawdzie przez Kom. Ol. formalnie zatwierdzone, ale wnioskodawca mógł przypuszczać i przypuszczał, że bez dyskusji wniosek został przyjęty. W tem mniemaniu mógł go utwierdzić fakt, że dwa tygodnie wcześniej 25 kwietnia Kom. Ol. po dyskusji odrzucił projekt mniej wyśrubowanych minimów, a w dniu 12 maja wogóle nad tym punktem sprawozdania p. Szymczyka nie dyskutował. W rzeczywistości dyskusji nie było dlatego, że Kom. Ol. nie dysponował jeszcze wówczas porównawczym materjałem zagranicznym.

Warto jeszcze stwierdzić, że nawet w razie zatwierdzenia owego minimum przez Kom. Ol. i osiągnięcia go przez drużynę kolarską, wyjazd tej drużyny nie byłby przesądzony i odwrotnie, że nawet w razie nieosiągnięcia minimum drużyna mogłaby pojechać, gdyby wyniki zagranica były słabe. Wszystkie minima Kom. Ol. były tylko wskaźnikami dla Kom. Ol. i zawodników, a nie „kartą wstępu" na stadion olimpijski.

o*o

Obszerne wyjaśnienie komitetu olimpijskiego zamieszczamy bardzo chętnie, ponieważ z niezwykłą precyzją ustala ono stan rzeczy. Widzimy więc, że zgodnie z naszym artykułem w numerze 53-cim:

2) minimum olimpijskie ani w biegu 1 klm. ani w 4-ch kilometrach nie zostało ustalone. Pomimo to p. Franciszek Szymczyk w „Kolarzu" (Nr. 1-szy i jedyny), jak widać z załączonej reprodukcji ogłosił jakoby minimum w wysokości 1:14.8 i 5:03.8 sekund zostało uchwalone i przyjęte przez Komite Olimpijski, wprowadził więc świadomie w błąd zawodników i opinję.

Tak więc uzyskanie czasu, lansowanego przez Szymczyka, bynajmniej nie dawało naszym kolarzom legitymacji wyjazdowej do Los Angeles. Komitet Olimpijski (wbrew enunciacjom swego członka) dopiero wówczas zająłby się zasadniczo rozpatrzeniem szans Polski w biegu 4 klm.

Reasumujemy: p. Szymczyk wskazał naszym kolarzom granice fikcyjną. Zmusił do wysiłków wskazując jako punkt stały — rzecz płynną i ruchomą.

Oczywiście, że zawsze otwarta zostaje kwestja logiki takiego postępowania. Komitet Olimpijski swe retoryczne pytania dotyczące celowości podobnych posunięć powinien zwrócić nie w naszą stronę, lecz do swojego członka.

Jeśli chodzi o nasz pogląd to możemy powiedzieć tylko tyle, że często przy zapadaniu decyzyj rozstrzyga nie zegarek, cyrkiel i zdrowy rozsądek, lecz manja wyjazdu za wszelką cenę.

Exemplum: hokeiści.

KOLARZ 11

Minima olimpijskie

Dnia 12 maja Polski Komitet olimpijski zwołał konferencję wszystkich związków sportowych, w celu omówienia szans poszczególnych sportów i zawodników, mogących wziąć udział w olimpjadzie amerykańskiej w Los Angeles.

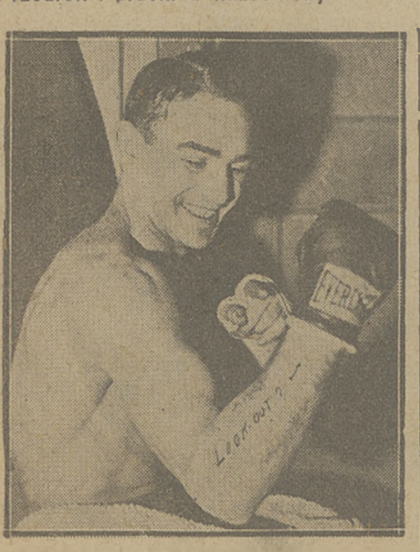
Między innemi, omawiano kwestję udziału kolarstwa w konkurencji olimpijskiej. Zastanawiano się nad szansami i ustanowiono minima, które zakwalifikują naszych kolarzy do koukurencji.

Ze względu na b. wysoki poziom ogólno-światowy — minima są niezwykle wysokie, tak, że nasze zawodowcy muszą wiele pracy włożyć, aby móc reprezentować Polskę.

Na kilometrze ze startu zatrzymanego wymagany jest czas nie gorszy niż 14$^{4}/_{5}$ sek. Na 4000 m. w biegu drużynowym 5 m. 3$^{4}/_{9}$ sek.

Edward Ran

MOJA KARJERA



Odżywiają mnie fatalnie. Jestem chory. Kiedy wreszcie udaje się Leclerc'owi wydostać mnie na wolność, mam żółtaczkę i jestem zupełnie słaby.

Menager mój nie zdołał tymczasem nic wskórać w Chicago, nie przywiózł żadnego kontraktu. Kończą się nam pieniądze. Leclerc'a opuszczają moi koledzy. Jeden, Marokańczyk ucieka do Buenos Aires, drugi zwiewa do Hiszpanji.

Z wielkim trudem aranżujemy jeden mecz dla mnie. Przeciwnikiem jest Justo Videl. Hiszpan. W Hawanie jest mnóstwo Hiszpanów. Polacy zaś nie cieszą się tu sympatją. Huraganem oklasków witają trybuny Justo Videl'a, na mój widok gwiżdżą za to serdecznie i wspaniale.

Nie przejmuje mnie to bardzo, wiem jednak, że jeśli nie zrobię końca zaraz na początku, dostanę w skórę. Żółtaczka zrobiła swoje, resztę może zrobić Videl.

Hiszpan rusza na mnie z furją zaraz po gongu. Usiłuję go zatrzymać, a że za najlepszą obronę uważam kontratak, uderzam całą serją, po której przeciwnik mój idzie na deski. Wstaje przy „siedmiu", lecz mój prawy sierpowy rozkłada go ostatecznie.

Trzeba było widzieć miny rozczarowanych, zaskoczonych, widzów!

W tydzień później urządzamy drugi mecz z Amerykaninem Irish Tommy Jordon. Nie wróciłem jeszcze całkowicie do zdrowia, a Jordon należy do kategorji średniej. W pierwszych rundach nie udaje mi się trafić go na leżycie prawą. Od połowy walki słabnę i po 10-ciu starciach remisuje.

W osiem miesięcy potem spotkałem się jeszcze raz z Tommy Jordonem w New Jorku. W trzeciej rundzie dostał on knock-out, tracąc przy tem dwa zęby.

Tymczasem przygotowują sensacyjną walkę mistrza Hiszpanji (obecny mistrz Europy wagi średniej) Ignatio Ara z amerykańskim bokserem Canada Lee. Ignatio Ara jest we wspaniałej formie i przepowiadają mu pewne zwycięstwo. Nie wiem czy dobra forma Ary, czy też co innego było powodem nagłego wyjazdu Canada Lee. Trzy dni przed meczem opuszcza on niespodziewanie Hawanę. Walka jest rozreklamowana, bilety częściowo sprzedane, a Ignatio Ara zostaje bez przeciwnika. Zwracają się do mnie z propozycją. Przyjmuję. Dwa dni treningu z Kubańczykiem Kid Chocolate i staję na ringu.

Mecz gromadzi kilka tysięcy widzów. Nie wygwizdują mnie już tak, jak na pierwszej walce.

Z miejsca przejmuje inicjatywę i zaraz w pierwszej rundzie Ara pada na deski. Ale nie tak łatwo jest wygrać z Hiszpanem, gdy sędziuje Hiszpan i Hiszpanie otaczają ring. Sędzia zaczyna liczyć, po każdym słowie zataczając nad głową magiczne koła i elipsy.

Gdy doliczył do 9-ciu upłynęło pełne 15 sekund. Ara z trudem podnosi się na nogi, ale opada z powrotem wdół, nie otrzymawszy ode mnie żadnego ciosu. Na całym świecie, w takim wypadku, liczy się w dalszym ciągu do 10-ciu. Ale sędzia chciał zadziwić świat i zaczął od początku od „jednego". Przy 9-ciu Ignatio Ara wstaje poraz drugi. Zwalam go ponownie i tę raz ratuje go gong. Jestem zdenerwowany, wściekły.

Po przerwie Hiszpan clinch'uje uparcie. Nie mogę dobrać mu się do szczęki, nie mogę zadać skutecznego ciosu w dolne partje. Ara czepia się nieustannie i zaczyna walczyć nieczysto. Zadaje mi jedno uderzenie niżej pasa, później drugie. Sędzia „nie widzi".

Przeciwnik mój rozzuchwala się i w każdej rundzie oddaje niedozwolone ciosy. Jestem zupełnie rozbity. Wreszcie w 8-em starciu otrzymuje okropne uderzenie w pachwinę i tracę władzę w lewej nodze. Jest jak sparaliżowana. To przebiera miarę.

Na ring wpadają czterej lekarze i zaczynają mnie badać. Foul'e były oczywiste, oględziny są niepotrzebne. Cały brzuch mam potwornie spuchnięty.

Ignatio Ara zostaje zdyskwalifikowany na miesiąc czasu, mnie zaś ogłaszają zwycięzcą.

Muszę się trochę kurować po tem miłem spotkaniu, a Ignatio Ara zabiera się do treningu. Po miesiącu ma miejsce mecz rewanżowy. Leclerc przerywa go po 7-miu rundach nieczystej, niebezpiecznej walki.

Jak już wspomniałem menager mój nie przywiózł ze Stanów żadnego kontraktu. Mimo to jednak postanawiamy opuścić Hawanę i próbować szczęścia w Chicago. Na Kubie biję się jeszcze z Tommy Dominguez i przegrywam po dziesięciu rundach na punkty.

Przyjeżdżamy do stolicy gangster'ów, do Chicago i tu wyłaniają się przeszkody, których, bez znajomości ludzi, stosunków i wobec braku większej gotówki niesposób przezwyciężyć. Przedewszystkiem, kontraktując jakąkolwiek walkę, trzeba złożyć pieniężną kaucję. Ale jak ją wogóle zakontraktować? Kto to jest Edward Ran? Jak boksuje? Nikt mnie tu nie zna, a Amerykanie największe zaufanie mają do swoich bokserów i popierają „wyroby krajowe".

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zjawia się pewien pan, który chce nam dopomóc w zorganizowaniu pierwszego meczu. Zwierzam mu się, iż jestem w słabej formie z powodu nieregularnego treningu i kłopotów finansowych. Mówi, że coś zaradzi i rzeczywiście kontraktuję walkę z Joe Kubiack'iem... którego jest menagerem! Nieopatrznie wypaplałem mu o spadku swojej formy i o złem samopoczuciu. Trudno. Teraz można naprawić błąd tylko jedną drogą: natłuc Joe Kubiack'a. Kubiack jest Polakiem amerykańskim i stanowi klasę w Milwaukee, gdzie naznaczono spotkanie.

Znów mecz „uroczysty" o zaprezentowanie się publiczności, o wyróżnienie się. Lubię ryzykować, lubię walkę, od wyniku której zależy trochę więcej, niż zarobek kilkuset dolarów... i mam szczęście do tych decydujących potyczek. Joe Kubiack'a „usypiam" w pierwszej rundzie.

Mam teraz cały miesiąc przymusowego odpoczynku. Dopiero 8-go lipca spotykam się, znów w Milwaukee z Jimmy Ewans'em, dobrym bokserem z Californji. Góruje on nade mną wytrzymałością. W pierwszych starciach mam wyraźną przewagę, jednak po kilkunastu minutach „puchnę". Ewans pracuje w bardzo ostrem tempie, ma doskonałe uniki i błyskawiczne riposty. Tak więc z żalem, mimo najlepszych chęci, przegrywam na punkty po 10 rundach

O tytuł króla szos

Przed 12-temi mistrzostwami Polski (niedziela, Pabjanice)

Jeszcze nigdy szosowe mistrzostwa Polski nie budziły tak wielkiego zainteresowania, jak w roku bieżącym, sądząc bowiem z pierwszych zgłoszeń (ostateczny termin upływa dopiero 8 b. m.) na starcie w Pabjanicach nie zabraknie nikogo, ktoby miał coś do powiedzenia. Dwudziestu kolarzy z Warszawy, Przemyśla, Bydgoszczy, Poznania, bawi w Łodzi od tygodnia, gdzie zapoznaje się z trudną trasą.

Dwunaste mistrzostwa Polski zaczną się w niedzielę, punktualnie o 7-ej rano w Pabianicach obok parku Wolności. Nienajlepsza szosa, prowadzi przez wieś Dobroń i lasek Kolumny do Łasku, gdzie skręca na Widawe. Wprawdzie stan drogi odtąd jest lepszy, to jednak droga ta pełna jest serpentyn, (koło 50). W Rudnikach jest półmetek, poczem jedzie się z powrotem. Strat, jak zwykle, indywidualny, w odstępach dwuminutowych.

Tytułu mistrza Polski broni Józef Stefański (AKS. Warszawa), który tytuł ten dzierży od roku 1928. Do niego też należy rekord na dystansie 200 klm.. ustanowiony w roku ubiegłym na trasie Toruń—Bydgoszcz — Grudziadz — Toruń, 6 godz. 15 min. 59 sek.

Stefański jest i dziś naszym najszybszym kolarzem i nadewszystko bardzo równym. Kto jest groźny dla Stefańskiego? Przynajmniej połowa uczestników: Olecki, Michalak, Targoński, Konopczyński, Wasilewski, Korsak-Zalewski, Kłosowicz, Odartus, Hofszmaider, Bartoszek, Kołodziejczyk, Więcek, Duda, Dłucik, Włokas czy Chwedoruk, jest to zupełnie wyrównana klasa kolarzy, która w zależności od chwilowej dyspozycji no i tak potrzebnego w kolarstwie szczęścia przychodzi na bliższych lub dalszych miejscach do mety.

W każdym bądź razie walka niedzielna zapowiada się wręcz sensacyjnie.

*

Niedzielne mistrzostwa Polski rozgerane będą po raz dwunasty z rzędu. Po raz pierwszy tytuł mistrzowski zdobył Józef Lange (WTC., W-wa). w roku 1921 na szosie lubelskiej w czasie 7 godz. 45 min. W następnych trzech latach tytuł mistrza Polski jest w posiadaniu Wiktora Höchsmana (Krakowski KC.), który w r. 1923 zeszedł poniżej siedmiu godzin. W roku 1925 na tabele mistrzów wciągnięte jest nowe nazwisko Mieczysława Langego (Poznańskie TC.), w następnym roku, widzimy na czele warszawianina Duszyńskiego. Rok 1927 przynosi sukces Łodzi, gdyż zwycieża Jerzy Waliński, który zaraz po mistrzostwie wycofuje się z życia sportowego. Od roku 1928 na czele figuruje nazwisko Józefa Stefańskiego, który tem samem pobił rekord Höchsmana.

W zwiazku z mistrzostwami Polski, naistarsze stowarzyszenie sportowe Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, organizuje pierwszy ogólnopolski ziazd kolarski do Łodzi.

Nasi kolarze na Węgrzech

w wyścigu dokoła granic państwa

Budapeszt, 4 czerwca.

Wyścig dookoła Węgier zakończył się dla nas dość smutnie. Drużyna nasza, przetrzebiona chorobą Malczewskiego i małą odpornością psychiczną Michalaka, który wycofał się po drugim etapie, została skreślona z konkurencji drużynowej. Zarówno jednak Olecki jak i Targoński indywidualnie trzymali się dzielnie i choć byli źle wyekwipowani (balony), skazani na własne siły i nieprzyzwyczajeni do warunków atmosferycznych i terenowych (upały i góry) zajęli miejsca 15-te i 44-te.

Jeżeli nawet zabrakło sukcesów, to nabraliśmy rutyny koniecznej przecież, aby w przyszłości zwyciężać. Pozatem na starcie stanęła elita kolarzy - amatorów Europy ze świetnymi Włochami Androttą, Bordonim, Carlottim, Niemcem Krückelem, Francuzami Granier na czele, oraz Węgrzy, znający własne szosy na pamięć i przyzwyczajeni do upałów i gór.

Drugi etap Szotnok - Miskolcz (207,5 klm.) na przestrzeni 120 klm. prowadził przez góry o wysokości 1000 mtr. Było to ponad siły naszych zawodników, zwłaszcza, że upał był potworny. Po 100 klm. zainicjował ucieczkę Węgier Simon, pościg wszczęła grupa włoska wraz z Oleckim, która dognała Węgra pod Eger. Niestety, Olecki dwukrotnie upadł, scentrował koło i odpadł, zajmując 22 miejsce z czasem 8:05, Targoński z czasem 8:44:20 był 53-ci. Zwyciężył Simon w 7:43:5, Michalak wycofał się w połowie etapu.

Trzeci, najdłuższy etap Miskolcz-Debreczyn zgromadził na starcie tylko 70 zawodników. Wycofali się Niemiec Krückel i Włoch Bordoni. Aż do Myigerhaza Olecki był w czołowej grupie, prowadząc nawet chwilami. Wygrał on m. in. nagrodę miasta Tokaju (5 litrów świetnego wina). Tu jednak dwaj Włosi — Andretta i Carlotti uciekli i zdystansowali wszystkich o 6 minut. Olecki był 19-ty w grupie, która przyszła o 6 min. za Włochami.

Etap czwarty Debreczyn—Medmezöwsarhöly (203,1 klm.) prowadził przez stepy węgierskie (pusztę), w szalonym upale. Skorzystali z tego czterej Węgrzy i Włoch Carlotti, którz zainicjowali ucieczkę i zdystansowali pole blisko o godzinę. Carlotti nie wytrzymał zresztą tempa i stracił też 16 minut. Zwyciężył Nemess 6:51:32, Olecki był dwunasty w 8:00:09.

Targoński — 41-szy — z czasem 8:12:13.

W piątym i ostatnim etapie Olecki odegrał dominującą rolę, ulegając na finiszu tylko Włochowi Andretta w czasie 8:15,55. Piątym był Targoński. Tempo było bardzo wolne.

Dokładne wyniki wyścigu dookoła Węgier są następujące: 1) Vitez (Węg.) 38:01:41, 2) Nemes (Węg.) 38:02:46, 3) Carlotti (Wł.) 38:08:39, 4) Madi (Węg.) 38:14:56), 5) Borbely (Węg.) 38:46:16, 6) Liszkay (Węg.) 39:06:51, 7) Balla (Węg.) 39:06:52, 8) Erös (Węg.) 39:07:11, 9) Nemeth (Węg.) 39:08:36, 10) Andretta (Wł.) 39:10:24, 11) Granier (Fr.), Orczan (Węg) i Virag (Węg.) 39:15:41, 14) Belan (Węg.) 39:17:26, 15) Olecki (Polska) 39:34:26, 16, Abronics (Czech) 39:26:21, 17) Granier (Fr.) 39:27:16, 18) Germont (Fr.) 19) Loher (Aus.), 20) Bucci (Wł.), 24) Grgac (Jug.), 44) Targoński (Polska) 41:17:34. Targoński pozostawił za sobą piętnastu zawodników.

Wielką nagrodę kolarską w Paryżu wygrał wśród zawodowców Michard, bijąc w finale Gerardina; w półfinałach Michard wyeliminował Faucheux, Gerardin — Falck Hansena; w ćwierćfinałach Falck Hansen pobił Chalapina, Michard — Engla, Faucheux — Martinettiego, a Gerardin — Honemana. Wśród amatorów triumfował Richter (Niemcy) bijąc Rampelberga (którego parokrotnie bił Szamota) i Chennevier. Odpadli w międzybiegach Thomas, Andresen, Frach i Godefrois.

Wielkie zawody kolarskie z udziałem wszystkich uczestników mistrzostw Polski i z tym samym programem odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na torze w Helenowie.

· **Międzynarodowe torowe zawody kolarskie** z udziałem najlepszych jeźdźców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego odbyły się w Katowicach. Organizacja zawodów b. dobra, niestety nie dopisała publiczność. Wyniki: wyścig parami: na 60 okrążeń, 20 km.: 1) Leppich i Wilczok (Gliwice) 33:04 m.; 2) para Wójcik (Opole) i Gneza (Stadjon Król. Huta) w czasie 30:06; 3) okrążenie: Stachulla (Polks.) i König (Stadjon); wyścig sprinterski na 200 mtr.: 1) Wójcik (Opole) 17,4; 2) Leppich (Koźle) 19 sek ; wyścig australijski wygrał Wilczok (Gliwice) przed Königiem (Stadjon). W próbie bicia rekordu toru uzyskał najlepszy czas Wójcik 28,8; 2) Leppich i Gneza, po 30 sek.

Olimpjada

Kierownik ekspedycji Olimpijskiej— inż. Witold Hulanicki, po dwudniowym pobycie w Warszawie, udał się do Anglji i w czwartek wsiadł w Plymouth na okręt „Paris“. Do Nowego Jorku przyjedzie p. Hulanicki dnia 13 b. m., a więc na dzień przed ekspedycją polską.

Po ostatnich zawodach o mistrzostwo w pływaniu i w lekkiej atletyce reprezentacja Niemiec na Olimpjadę została ostatecznie zestawiona. Jedzie więc 23 lekkoatletów i lekkoatletek oraz 14 pływaków.

W skład reprezentacji lekkoatletycznej wchodzą sprinterzy Jonath, Hendrix, Körnig, Geerling (sztafeta — 4×100 mt.) Büchner, Metzner (400 m.) Nehb i Peltzer (800 mtr.), Borchmeier (100, 200 i 400), Hahnel i Sievert (chód 50 klm.), Sievert (kula, dysk (10-bój) i Eberle (dziesięciobój), Hirschfeld (kula, dysk), Syring (biegi długie), Weimann (oszczep), Wegéner (płotki), de Bruyn (maraton). Panie: Fleischer, Braumüller, Heublein (dysk i oszczep), Notte (skok wwyż) i Dollinger (100 mtr.).

Pływacy: Rademacher I i II, Cordes, Benecke, Schultze, Gunst, Schwarz, Schaumburg, Eckstein Pohl (piłka wodna), Küppers (100 mtr. nawznak), Sietas (200 mtr. st. kls.), Esser i panna Jordan (skoki).

Jak widzimy, Niemcy wybrały skrzętnie swą reprezentację i posłały tylko najlepszych zawodników.

W skład niemieckiej ekspedycji olimpijskiej wchodzą poza lekkoatletami i pływakami następujący zawodnicy; podnoszenie ciężarów: Schafer, Wolpert, Ismayr, Straszberger, Zapaśnictwo: Brendel, Ehrl, Sperling, Foeldeak, Gehrling, Boks: Spannagel, Ziglarski, Schleinkofer, Kartz. Kampe, Bernlohr, Berer, Kohlhaas, Wioślarstwo. Jedynki: Buhtz i Boetzelen, dwójki Buhtz i Boetzelen; czwórki bez sternika: Amicitia, czwórki ze sternikiem Berliner R. C.; ósemki: Amicitia i Germania. Szermierka Helen Mayer i Casmir, kolarstwo szosowe: Maus, Ebner, Lange i Trondle, pięciobój: Miersch, Remer, Naude.

14 lekkoatletów wysyłają Włosi. Jedzie sztafeta 4x100 mtr. Toetti, Maregatti, Salviati, Pina, Bartolini i Furia na 3000 mtr z przeszkodami Beccali na 1500 mtr., Vandelli i Poggioli do młotu, Facelli na 400 mtr. płotki oraz sztafeta 4x400 (Negri 49 s., Facelli 49, Turba 49.6 i Cakuni 48.8). Ciężka atletyka będzie reprezentowana przez Nizola, Gozzi, Gallegatti, Gruppione (zapas.), Donati, Bescape, Pierini i Galimberti (podnoszenie ciężarów).

Węgrzy wysyłają następujących lekkoatletów: Remecz, Madarasz, Donogan (dysk), Daranyi (kula), Bascalmasi (dziesięciobój), Kovacs (110 płotki).

Ekspedycja włoska wyjechała już na Olimpjadę z Neapolu na statku Biancamo. W skład jej wchodzi 14 lekkoatletów, 16 szermierzy, 7 gimnastyków, 8 bokserów, 8 ciężkoatletów, 6 strzelców, 12 kolarzy, 4 do pięcioboju nowoczesnego, 20 wioślarzy, 2 pływaków i 2 żeglarzy.

Dziewięć ósemek wioślarskich stanie na starcie w Los Angeles, a mianowicie: U. S. A., Kanada, Anglja, Australja, Nowa Zelandja, Argentyna, Brazylja, Niemcy i Włochy.

Anglja wysyła do Los Angeles 17 lekkoatletów: Puller, Reid, Peig i Engelhard (100, 200 i 4x100), Hampson, Stanley, Rampling, Powell (400, 800 i 4x400 mtr.), Cornes i Thomas (1500 mtr.), Burns, Bailey i Evensen (5 klm. i 3000 z przeszkodami), Burghley (110 i 400 płotki). Finlay, Harper (110 płotki), Ferris, Mac Wright (maraton).

Kandydaci Estonji do Los Angeles Sule i Feldman są w dobrej formie, Sule rzucił oszczepem 67.34, Feldman dyskiem 46.62.

Paddock startował po raz pierwszy w zawodach „weteranów“ w Los Angeles, przegrał jednak z Tolanem na 100 i 200 mtr. w czasach 10,3 i 20,7 (10,6 i 21,6); Saling przebiegł 400 mtr. płotki w 52,2 sek.

50.60 oszczepem rzuciła Amerykanka Gloria Russel. Bremen przebiegła 100 mtr. w 12 sek.

Rekordzista świata w skoku wdal Cator startować będzie na Olimpjadzie. Mistrz Olimpijski Percy Wiliams jest już w dobrej formie i wygrał w Vancouver 100 mtr. w 10.6.

W klasie A

W lwowskiej klasie A. Po wynikach niedzielnych sytuacja w grupie pierwszej jest prawie wyklarowana. Polonja w ostatniej niemal chwili zdystansowała prowadzącą od pierwszej chwili Świteź i usadowiła się na pierwszem miejscu dzięki lepszemu stosunkowi bramek. Hasmonea i Pogoń IB również ukończyły swe rozgrywki, zajmując czwarte względnie piąte miejsce. Na ostatniej pozycji znajduje się Resovia, która ma jednak jeszcze jeden mecz z Lechją. Zwycięstwo ekstraligowej drużynie niewiele pomoże w najlepszym razie osiągnie 12 punktów, chyba, że jak krążą pogłoski, mecz z Pogonią IB zweryfikowany zostanie na jej korzyść, co przyniosłoby nawet mistrzostwo grupy. Dla Resovii ma mecz niedzielny bardzo ważne znaczenie, w wypadku przegranej grać będzie bowiem o utrzymanie się w klasie A. Jeśliby los uśmiechnął się do drużyny rzeszowskiej, w takim wypadku o spadek musiałaby grać Hasmonea.

W grupie drugiej sytuacja jeszcze jest niejasna. Pretendentów na pierwsze miejsce mamy trzech, a to Drugi Sokół, Ukraina i Rewera, Drugi Sokół w ostatnich czasach się załamał, natomiast obydwaj jego rywale wykazują wzmożoną żywotność. Zadecyduje o wszystkiem niedzielny mecz Sokoła z Ukrainą. Zwycięstwo przyniosłoby Sokołom mistrzostwo grupy, przegrana wzmocniłaby pozycję Ukrainy. Na ostatniem miejscu znajduje się rezerwa Czarnych. Wobec tego jednak, że w myśl przepisów nie wchodzi ona w rachubę przy degradacji, do rozgrywki eliminacyjnej stanie Biały Orzeł.

Rozgrywki mistrzowskie poznańskiej klasy A przyniosły w ub. niedzielę same niespodzianki. I tak Olimpja z trudem zremisowała 3:3 (0:2) z Ligą, leszczyński Sokół zwyciężył pewnie Wartę Ib na jej boisku 3:1 (2:1), faworyzowana Legja uległa gnieźnieńskiej Stelli 3:4 (2:2) chociaż wystąpiła z Mazgajem, leszczyńska Polonja pokonała u siebie łatwo Ostrovię 3:0 (0:0), wreszcie Rawicki K. S. zwyciężył u siebie poznańską Spartę 2:0 (1:0). Poznańska klasa B ukończyła rozgrywki grupowe. Kandydatami na wejście do klasy A są Cegielski i Ostrowski K. S., drużyny, które w ub. roku opuściły szeregi A-klasowe.

Z całego świata

Mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec rozegrane w Hannowerze przyniosły naogół wyniki bardzo dobre. Celem ich było bowiem Los Angeles, a jakie cuda potrafi robić Olimpjada, widzieliśmy już w Polsce. Walki były zacięte i wyrównane; Jonath okazał się najlepszym i bezkonkurencyjnym sprinterem. Metzner zadziwił na 400 mtr., wyrównując rekord. Peltzer pobił doborową stawkę „half milerów“ swym zabójczym finiszem. Syring wykazał doskonałą formę na długich dystansach. Na 400 mtr. płotki wyłonił się nowy talent, w skoku wwyż pobity został wreszcie przedwojenny rekord Pasemanna, przez młodą rewelację Bornhöffta; wdal pięciu ludzi miało ponad 7 mtr., w tyczce trzech ponad 390. W rzutach triumofwał znów Hirschfeld, a Sievert wykazał, że dochodzi do dobrej formy. Tak samo Eberle potwierdził swą wysoką klasę dziesięciobojowca.

W oszczepie Weimann był doskonały, a sześciu miało ponad 60 mtr. Słaby był tylko bieg na 1500 mtr.

Wśród pań dobrą formę wykazały wszystkie miotaczki, naogół jednak wyniki były słabsze, a wszystkie niemal mistrzynie potraciły tytuły. Reprezentacja olimpijska wygląda więc dość skromnie.

Wyniki szczegółowe były następujące: Panowie: 100 mtr. Jonath 10,6, 2) Geerling 10,8; 200 mtr. Jonath 21,2, 2) Borchmeier 21,7; 400 mtr. Metzner 47,8, 2) Büchner 48,6; 800 mtr. Peltzer 1:54,4, 2) Danz 1:54,6, 3) Paul 1:55; 1500 mtr. Wichmann 4:01,8, 5 i 10 klm. Syring 14:56,4 i 31:21,2; 110 płotki Wegener 14,8, 400 płotki Nottbröck 54,4; skok wdal Köcherman 732, 2) Biebach 719; wwyż Bornhöfft 193; pięciu ponad 185, tyczka Muller 409, 2) Wegner 399; kula i dysk Hirschfeld 15,86 i 46,08, Lingnau 15,46, oszczep Weimann 67,23, 2) Stoschek 63,47.

Panie: 100 mtr. Dollinger 12,4, 200 mtr. Krauss 25,8, 2) Dollinger 25,9, 800 mtr. Kimmel 2:21, 2) Dorfeldt 2:21, 2,80 mtr. płotki Thymm 12,5, 2) Haux 12,5, wdal Grieme 54.9, 2) Gönner 542; wwyż Notte i Iderhoff 153; kula Schröder 12.83,4, Heublein 12,68; dysk Heublein 38,81, 2) Mauermeyer 38,46, 3) Fleischer 37,75; oszczep Fleischer 44,07, 2) Schumann 40,05, 3) Gelius 40,02.

Mistrzostwa pływackie Niemiec przyniosły wyniki dość przeciętne. Basen miał 100 mtr. długości, co wpłynęło na gorsze czasy. 100 mtr. Derichs 1:03,5, 2) Wille (Gliwice) 1:03,6, 200 mtr. Deiters 2:23,5, 2) Schwartz 2:27,7, 400 mtr. Deiters 5:17,2, 1500 mtr. Deiters 21:35,8, 100 mtr. nawznak Kuppers 1:12,1, 2) Deustch 1:13,9; 200 mtr. st. klas. Sietas 2:51,5, 2) Wittenberg 2:53, 3) Schwartz 2:53,2; skoki Esser; sztafeta 4 x 200 Poseidon (Kolonia) 10:05,1; Panie: 100 mtr. Salbert (Gliwice) 1:13,3, 2) Middendorf, 3) Kotulla (Bytom) 1:17,8; 200 mtr. st. klas. Suchardt 3:17,8, 2) Engelman 3:18,1; skoki Jordan 82,05; 100 mtr. nawznak Kirchner 1:27.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji rozegrane w Londynie przyniosły wyniki następujące: 100 i 220 yard. Reid 9.5 i 22 sek; 880 Hampson 1:56,4, 2) Powell, 1 mila 1) Cornes 4:14, 2) Lovelock o metr; faworyt Thomas nie startował. 3 mile Beavers 14:23,2, 2) Cotterell. 120 y płotki Tubbs 14,9; 440 y płotki Burghley 54,6; dysk Birmingham 42.93, oszczep Jurgis (Łotwa) 64,51; wdal Evans 706, wwyż 185, tyczka — Ogilvie 350.

W 47 sek. przebiegł 440 y Kalifornijczyk Carr, bijąc Eastmana. Rekordzista świata wygrał zato 880 y. w 1:51.9.

W mistrzostwach Węgier wyniki były następujące: 400 mtr. Zsitvai 50.6, 1500 m. Szabo 4:06.2, 10000 mtr. Szilagyi 32:59, 200 mtr. Raggambi 21,8, 2) Gero 21,8, 3) Paku 21,9, 110 mtr. płotki Boross 15,4, 2) Kovacs 15,5, 400 mtr. płotki Nagy 55:4, wwyż Kesmarki i Bodosi po 188, trójskok Bacsalmasi 14,54, kula Daranyi 14.69, dysk Remecz 48,71, 2) Madarasz 48,01.

Georg Spitz słynny skoczek amerykań jest wyraźnie nie w formie. Ostatnio na eliminacjach amerykańskich skoczył on zaledwie 190.

Depesze zagraniczne

PRAGA, 6.7. — Tel. wł — Dziś rozegrano tu spotkanie półfinałowe pucharu środkowo - europejskiego Slavia—Iuventus (Italja) zakończona wynikiem 4:0 (3:0) dla Czechów. Na 10 minut przed końcem, napastnik włoski Cesarini spoliczkował sędziego Austrjaka Brauna, za podyktowanie rzutu karnego. Potem tłum wtargnął oburzony na boisko i policja z trudem przywróciła porządek. Mecz został zakończony, a Cesarini usunięty z boiska.

BERLIN, 6.7. — Tel. wł. — Rozlosowano tu rozgrywki o puhar Davisa Niemcy — Anglja. Pierwszego dnia w piątek grają Prenn — Austin i Cramm — Perry, w niedzielę — Cramm — Austin i Prenn — Perry. Wszystkie bilety są już sprzedane.

BERLIN, 6.7 — Tel. wł. — Reprezentacja olimpijska niemiecka została powiększona o dwu lekkoatletów: Köcherman (skok wdal) i Danz (800 mtr.).

NEW YORK. 6.7. (Tel. wł.). Max Baer, amerykński bokser wagi ciężkiej pokonał w Reno w 20 minutach na punkty King Lewinsk'ego

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Wiecz., Bydgoszcz. Administracja przekazała już. Prosimy o kwity telefoniczne.

P. E. Pis, Ostrów. Korespondenta na Wołyń mamy. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie komunikatu.

P. Miecz., Rez., Gostynin. Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

P. Bronisław Schmit. Tarnopol. Kosztuje około 800 zł. Nabyć Pan może w fabryce Jenknera w Bielsku.

Ch. Lewin. Białystok. Prosimy o przesłanie zdjęć tytułem próby.

Pan Tadeusz Wyczół. Piotrków Tryb. J. Kałuża, Przystanek 4.

P. E. Sad. Warszawa. Nie mogliśmy zamieścić z powodu braku miejsca. Wymieniliśmy najważniejsze wyniki interesujące ogół sportowy.

Wywczasy a uroda

Współczesne życie — trudne, złożone, potęgujące odczuwalność ciężkiej atmosfery bytu, stwarza tęsknotę do zrównoważenia nadszarpanych nerwów i zwątlonego zdrowia. Poszybujemy przeto niebawem pod gór obłoki, do orzeźwiających fal morskich, by zaczerpnąć ze źródła rozsłonecznionej przyrody sił do żmudnej walki. Zrzućmy podczas wywczasów szatę codzienności, wyzbyjmy się wolą wszelkich trosk, upajajmy się rozkosznem tchnieniem niezwykłych wrażeń, bo one swym wpływem psychicznym odmładzają organizm. Pamiętajmy atoli też i o fatalnych skutkach działania nadmiaru energji słońca i ciepła na urodę. Przedewszystkiem zwalczać winno się narastanie twardego naskórka twarzy, co jest równoznaczne z zatratą świeżej soczystości cery. Należy przeto tak w dniach słonecznych, jak i dżdżystych ochraniać cerę twarzy i ręce kremem sportowym „Ultrasol“. Krem ten, nader przystępny ceną, a jednak wytwornej jakości, odda nietylko sportowcom nieocenione usługi, lecz — dzięki jego ożywczej sile — każdemu, dbającemu o urodę. Wystrzegać się należy pudru z zawartością ołowiu lub bizmutu, gdyż metale te niszczą cerę. Polecam puder egzotyczny, roślinny D-ra Lustra. Wyższa temperatura lata potęguje wydzielinę tłuszczu ze skóry głowy oraz twarzy u osób o tłustej właściwości cery. Jełczenie tłuszczu na głowie wywołuje wypadanie i marnienie włosów, dlatego powinno się w lecie często zobojętniać kwasy tłuszczowe myciem Shampoonem D-ra Lustra i to — rumiankowym lub do ciemnych włosów. Zaznaczam, iż każda właściwość cery wymaga mycia gorącą niemal wodą, najkorzystniej z dodatkiem kosmetycznego boraksu D-ra Lustra. Nakoniec ostrzegam osoby o tłustej właściwości cery przed posługiwaniem się mydłem. Wskazany jest jedynie: proszek marmurowy „Miraculum“.

Anglja czy Niemcy, Japonja czy Włochy

Kto wejdzie do finału puharu Davisa

W dniach 8 i 10 lipca rozstrzygną się losy finalistów strefy europejskiej puharu Davisa. W Medjolanie i w Berlinie rozegrane zostaną półfinały: Włochy — Japonja i Niemcy — Anglja.

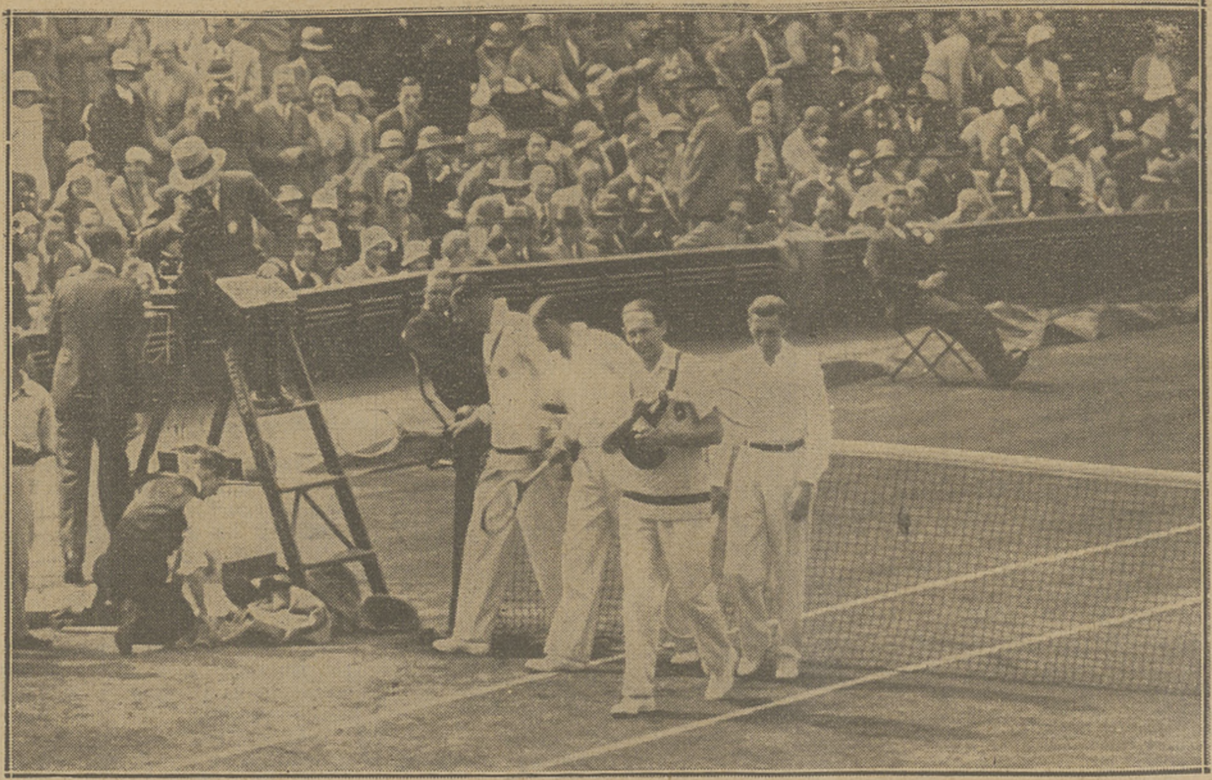
Cztery te państwa nie miały dotąd zbyt wielu trudności. Jedyni bowiem poważni przeciwnicy zostali wyeliminowani w zaraniu walk przez los lub słabą formę. Czechosłowacja przegrała niespodziewanie z dość słabą Austrją, gdyż Menzel przeżywał właśnie wtenczas krótki okres słabej formy, Hiszpanja zaś zawiodła kompletnie w spotkaniu z Włochami, choć taki Maier już w Wimbledonie pokazał co potrafi. Pozatem przeciw Niemcom sprawił zawód Rogers, który tak doskonale grał przeciw Węgrom w Irlandji.

Szczęście dopisywało jednak przedewszystkiem Włochom, którzy naogół grali zawsze poniżej formy i tylko dzięki słabości przeciwników nie odpadli w przedbojach. Włosi pokonali dopiero po ciężkiej walce Egipt, bez trudu wyeliminowali natomiast wyjątkowo słabą Hiszpanję, by wreszcie omal nie potknąć się na niedocenianej Szwajcarji.

Japonja odbyła swój pochód do półfinału spacerem: Grecja i Jugosławja nie były godnymi przeciwnikami. Danja stawiała już trochę silniejszy opór, ale o zdobyciu punktu nie mogło być mowy.

Anglja zmiażdżyła formalnie Rumunję, oddała jednak potem w pamiętnym meczu z Polską jeden punkt. Niemcy wreszcie po łatwiutkiem zwycięstwie nad Indjami, łatwo też pokonały pogromców Czechosłowacji — Austrję, by wreszcie z utratą jednego punktu pobić ojczyznę Rogersa — Irlandję.

W pierwszym półfinale w Medjolanie spotkają się Włochy z Japonją. Włosi wystawiają swą najsilniejszą drużynę. Okazuje się bowiem, że uchwała, zabraniająca grać byłym zawodowcom w puharze, obowiązuje dopiero od przyszłego roku. To też Palmieri stanie się znów obok Stefaniego podporą Italji, i oni dwaj reprezentować będą single. W doublu z Palmierim grać będzie Sertorio.



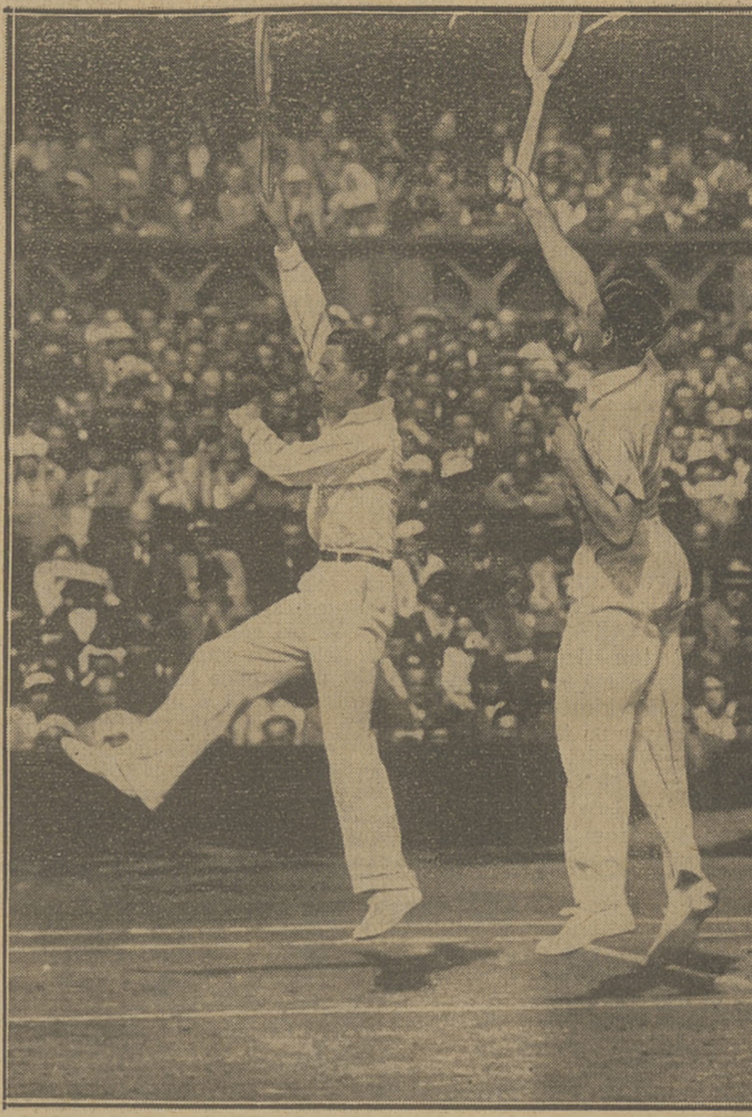
PO DECYDUJĄCEM SPOTKANIU W GRZE PODWÓJNEJ.
Najlepsi dubliści świata Perry — Hughes i Borotra — Brugnon, schodzą z kortu po meczu, który przyniósł jedyne zwycięstwo barwom francuskim w Wimbledonie.

Japonja wystawia J. Satoh, Kuwabarę do singli oraz J. Satoh, Miki do doubla. Faworytem jest tu Japonja. Świetna forma Satoh w Wimbledonie oraz doskonały poziom doubla, wielki talent młodziutkiego Kuwabary, który w finale pocieszenia w Wimbledon był równorzędnym przeciwnikiem dla Cocheta, są dostateczną legitymacją. Stefani, który wzniósł się na wysoki poziom w St. Cloud, zawiódł jednak na meczu ze Szwajcarją, Palmieri niewiele ustępuje swemu mistrzowi. Double powinien bezapelacyjnie przypaść Japończykom. W singlach sprawa jest otwarta. Zasadniczo możliwe jest, że Stefani wygra obie gry, a Palmieri pokona Kuwabarę, co wystarczy do zwycięstwa. Raczej jednak liczyć się trzeba ze zwycięstwem Satoh, a i Kuwabara może zrobić niespodziankę.

Ciekawsza i bardziej, zwłaszcza nas, interesująca walka rozegrana będzie w Berlinie między Niemcami i Anglją, Anglicy przybyli do stolicy Niemiec już w poniedziałek. Lee i Hughes rano, Perry Austin i p. Sabelli po południu samolotem, gdyż spóźnili się na pociąg w Brukseli.

Przez trzy dni Anglicy trenowali intensywnie, aby przyzwyczaić się do kortów ziemnych, są w znakomitej formie i dobrej myśli. W singlach grać będą Perry i Ausin, w doublu Perry i Hughes.

W drużynie niemieckiej Prenn w doskonałej formie, rutynowany, przytomny i inteligentny, jest naturalnie bezkonkurencyjny i w singlu i w doublu. Cramm, bijąc łatwo na treningu Jaeneckego, dowiódł, że po Prennie jest też najlepszy. W doublu Niemcy wystawią albo najlepszą parę Prenn, Cramm, albo też rezerwową Dessart, Jaenecke. Zależeć to będzie od wyników pierwszego dnia rozgrywek: czy będzie potrzebna metoda „va banque", czy też oszczędzanie singlów na ostatni dzień meczu.



MISTRZOWIE WIMBLEDONU — BOROTRA I BRUGNON
najcięższą walkę stoczyli w finale, bijąc niedawnych przeciwników tennisistów polskich, parę angielską Perry — Hughes.

Niemyc, jak widzmy, łudzą się co do wyniku i mają nadzieję. Zdaniem naszem jednak wynik jest przesądzony na korzyść Anglji. Zarówno Perry w doskonałej formie, ze swą agresywną grą, jak i Austin, finalista Wimlbedonu, gdzie uległ genjuszowi i żywiołowości Vinesa, nie powinni oddać ani jednego puntku Niemcom, no a w każdym razie Crammowi. Double Perry, Hughes, najlepsza po Borotrze i Brugnonie para Wimbledonu, jest faworytem stuprocentowym, wykluczającym niespodzianki.

To też w finale strefy europejskiej spotkają się Anglja z Japonją.



VINES I AUSTIN
Po finale rozgrywek w Wimbledonie, który zakończył się nadspodziewanie łatwem zwycięstwem mistrza Ameryki.

Święto sokole w Pradze

Karygodne niedbalstwo ze strony gniazd polskich

Praga, w lipcu.

Przyodziana w świąteczne szaty, zatopiona w kwiatach i pijana z radości witała Praga w minionych dniach Sokołów z całego świata. Polacy przyjeci zostali równie serdecznie jak Jugosłowianie, Bułgarzy, Rosjanie, czy Łużyczanie, nie mówiac już o tak egzotycznych gościach jak Japończycy, Finowie, Hiszpanie, Turcy i Indusi. Tego nie da się poprostu spisać, a 100 — 150 tysiecy widzów dzień w dzień na stadionie na którym ćwiczy 35.000(!) sokołów jest widokiem wiecej niż imponujacym.

W ramach sokolego zlotu odbyło się również kilka ciekawych konkurencyj sportowych, z których największa był słowiański turniej piłkarski. Jak wiadomo mieli w nim wziąć również udział Polacy. Z poczatku mówiło sie o Garbarni, później o Legji, a nakoniec nie przyjechał nikt. Mecz ze Szwecia jest wprawdzie bardzo ważny, ale można przecie było dopełnić Legję, czy Garbarnię kilkoma graczami z innego klubu i wszystko byłoby w porzadku.

Takich rzeczy nie wolno poprostu robić, tembardziej, że Legja odwołała swój przyjazd dopiero w ostatnim tygodniu.

W turnieju wzieły udział drużyny: Hajduk, Levsky, Bohemians i Sparta. W pierwszym dniu zwycię żyła Sparta — Hajduk 3:2 a Bohemians pokonali Levsky 2:1. W drugim dniu wygrała Sparta z Bohemians 4:3, a Hajduk rozgromił Levsky 6:0. Turniej zakończy sie w czwartek.

Pozatem odbyły sie tu we wtorek dwa miedzynarodowe spotkania Polska — Czechosłowacia w tennisie i wioślarstwie. Ciekawe, że i tu nie poszło wszystko gładko, przeciwnie wyszły na jaw karygodne braki i to naturalnie ze strony Polaków.

Wioślarze wysłali do Pragi zawodników krakowskiego Sokoła. Czesi tymczasem uprościli sobie sprawę genjalnie, wyznaczajac do reprezentacji mistrza Czechosłowacji Stroke i doskonała czwórke C. V. K. Praga, powołujac się na to, że należa oni do Sokoła. To ostatecznie zgadza sie też z rzeczywistością, ale haczyk jest w tem, że tutaj do Sokoła należy... każdy, albo prawie każdy.

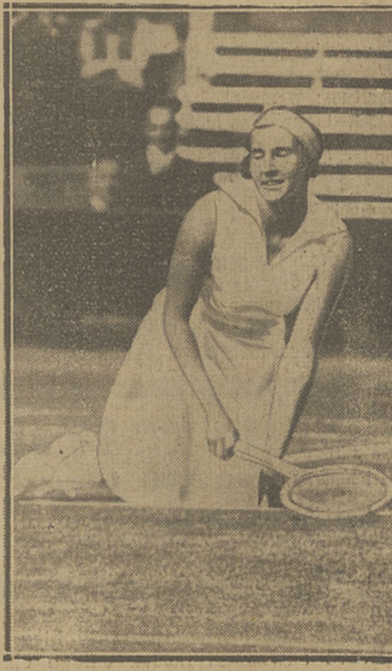
Jeśli dodamy jeszcze, że nasi wioślarze startowali na nieznanych im, wypożyczonych łodziach, zrozumiemy, że przegrali bez pardonu zarówno w jedynkach jak i czwórce ze sternikiem. Starka, stary rutyniarz, zwycieżył pewnie Długoszewskiego, a to samo spotkało naszą czwórke.

Teraz tennis. Naturalnie znowu wstęp z nieporozumieniem. W zasadzie mieli w Pradze wziać udział w sokolich tennisowych mistrzostwach Tarłowski i Parafińska. Po przyjeździe okazało sie, że mistrzostwa sa przystepne jedynie dla Czechów, a ponieważ Polacy już byli na miejscu, zorganizowano na prędce mecz Polska — Czechosłowacia.

Polske reprezentowali członkowie Sokoła: Parafińska, Sawicka, Tarłowski, Grabowski i Mrozek, Czechów zaś nowi mistrzowie z sokolich mistrzostw. Spotkanie skończyło sie zwyciestwem Czechosłowacji w stosunku 6:3. Trzy zwycięskie punkty dla Polski zdobyli Tarłowski, który rozgromił Czecha Mrvika 6:0, 6:0, Parafińska z Sawicka w grze powójnej i Parafińska z Tarłowskim w mikście. Niespodzianka była kleska Parafińskiej, która pokonała Czeszka Kmochowa 3:6, 6:2, 6:4 i porażka polskiej pary Tarłowski — Grabowski, którzy po pięknej i ciężkiej walce, ale przecież troche niepotrzebnie przegrali z czeska para Mrvik —Kolbinger 7:5, 4:6, 5:7.

Na koniec jeszcze jeden kwiatek z sokolego ogródka. W konkurencjach strzeleckich miał startować dr. Bunsch, który do zawodów nie został jednak dopuszczony, ponieważ, jak sie okazało nie był wogóle... zgłoszony, choć go oficjalnie wysłano. Czy winę ponosi tu gniazdo krakowskie, czy też centrala, nie wiem i nie jestem ciekawy. W porządku to jednak nie jest.

J. Roha.



ANGIELKA MISS ROUND
w czasie wyczerpującego meczu z Sigart w Wimbledonie, pada na kolana po trudnem odbiciu, które zapewniło jej ostateczne zwycięstwo.

Vines

nowy bóg tennisu

„Takiego gracza jak Vines nie było jeszcze na świecie" — powiedział Tłoczyński po meczu Vines — Crawford. „Nie macie w Polsce pojęcia co on ma za serwis i drajw; różne Shieldsy, Woody, Perry czy Austiny nie umywają się nawet do niego. Nie wierzę aby Vines mógł przegrać z Cochetem".

Zdanie olśnionego Polaka, podzielają chłodni znawcy, którzy widzieli więcej niż Tłoczyński, widzieli samego Tildena u szczytu formy.

Vines jest lepszy od big Billa! Vines przegrał z Austinem zaledwie jeden gem ze swego serwisu, Vines odbijał piłki serwisowe Crawforda z taką nieomylną siłą i pewnością po rogach, że Australijczyk, genjusz ustawiania się, który nigdy nie biegnie do piłki, a zawsze jest przy niej, nawet nie drgnął, Vines ma smecz równie niezawodny z połowy kortu jak i z samego końca, Vines nie ma słabych stron ani w bekhendzie ani w forhendzie.

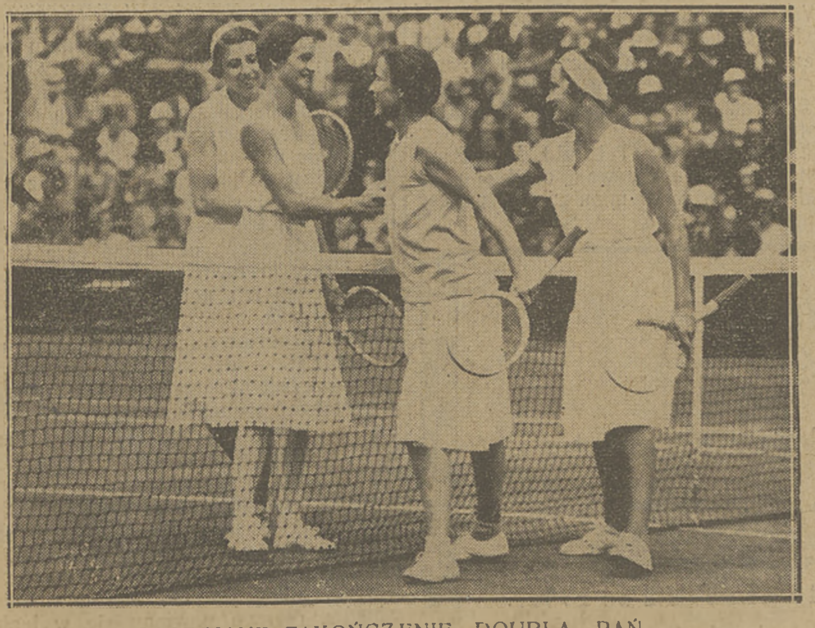
Ten 20-letni Kalifornijczyk zrobił niebylejaką karjerę. Jeszcze przed dwoma laty nikt go nie znał; przyjechał z Kalifornji za własne oszczędzone pieniadze do New Yorku na mistrzostwa i utonął w pierwszych rundach. W rok potem był już mistrzem. Potem często noga mu się podwijała, ale się tem nie przejmował. Nie przejął się też porażką z Hopmanem w Queens Clubie, i stał się jednym z trzech, którzy przybyli po raz pierwszy do Wimbledonu i odrazu wygrali; w r. 1919 zrobił to Patterson, w rok później Tilden.

Vines gra przytem zdecydowanie lepiej na kortach ziemnych niż na trawie. A co patrafi, pokaże dopiero w St. Cloud na finałach puharu Davisa. Drżyj Francjo!

Austin po finale Wimbledonu, powiedział poprostu: „Just terrific" — straszne. Cały mecz trwał przecież 50 minut. Raz jeden prowadził Austin 3:2. W pierwszym secie Vines serwuje. Pada pięć bomb, z których jedna tylko odbita. I tu się skończył opór Austina.

Prasa angielska pisała potem, że szybkość i siła brutalna pokonały artyzm i regularność uderzenia. Nie jest to zupełnie prawdą.

Vines nie ma huraganowego stylu gry swych ziomków. Jest rozważny, spoko[illegible] taktycznie doskonały. Gra mocno, kiedy potrzeba, kiedy jest pewny. Potrafi lobować i dawać miękkie piłki.



NIESPODZIANE ZAKOŃCZENIE DOUBLA PAŃ.
Metaza i Sigart podają dłonie swym amerykańskim przeciwnikom (Ryan i Jacobs) po zwycięskiem finale rozgrywek Wimbledonu.



POLSCY TENNISIŚCI W PRADZE
Od lewej stoją: Grabowski, Tarłowski, Sawicka, reprezentant czeskiego sokoła, Parafińska, Mrazek i kierownik wyprawy, p. Miliński.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10. tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.